Nr. 111. Lwów. — Wtorek dnia 14 maja Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Bonifacego męcz.
Jutro: Zofji i 3 córek.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 31
Zachód „ „ 7 „ 22

Długość dnia g. 14 m. 51
Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 maja.

Jak Rosja Rosją żaden jeszcze car nie okazał swemu poddanemu — żyjącemu, czy zmarłemu — takiego zaszczytu, jakim Aleksander III raczył uczcić zwłoki hrabiego Tołstoja. Kiedy siedmdziesiąt pięć lat temu Aleksander I dotknął dwoma palcami trumny Kutuzowa — tego bohatera narodowego, który skruszył moc Napoleona — naówczas niezmierne zdziwienie ogarnęło wszystkich od Newy po Ural, potem zachwytom końca nie było i powstały ody, ciężkie jak puddingi, a uniżonością dorównywające niewolniczemu uczuciu. Aleksander III zrobił o wiele więcej: na własnych barkach, z braćmi, niósł trumnę Tołstoja z cerkwi do karawanu, a potem za nim szedł aż na dworzec moskiewskiej kolei, skąd zwłoki powieziono do razańskiej gubernji.

Więc znów w całej Rosji zachwytom końca nie będzie i znów wierszokleci urzędowi, rozmaici Słuczewscy, Majkowowy, Fetowie i Mejowie, sypną ciężkiemi jak puddingi odami. I my nad tym niezwykłym wypadkiem chwilkę zastanowić się musimy. Tołstoj był najgorszego gatunku wstecznikiem, pragnął całą Rosję zakuć w policyjne dyby, wrócić ją do przedpiotrowych czasów, a okrom tego pałał ponurą, zimną nienawiścią do wszystkich wyznań nieprawosławnych i wszystkich narodowości nierosyjskich. Jako nadprokurator synodu rozciągnął swą władzę nad katolickim konsystorzem w Petersburgu i rozpoczął prześladowanie chełmskich unitów, a tak począł gnębić rosyjskie sekty, że w ciągu jego rządów liczba sekciarzy wzrosła o 15 miljonów. Następnie jako minister oświaty, ściganiem młodzieży, pchnął ją w szeregi teroryzmu nihilistycznego. W końcu jako minister spraw wewnętrznych wypowiedział wojnę wątłemu samorządowi, ucisk w ziemiach naszych doprowadził do niebywałych rozmiarów, ukuł ustawę wydziedziczającą Polaków z ich własnej ziemi i ustawę o tak zwanych „cudzoziemcach", wreszcie z całą bizantyńską zaciekłością rzucił się na gubernje nadbałtyckie, a jednocześnie podjazdową wojnę rozpoczął przeciw odrębności finlandzkiej. Był druhem Katkowa i jego duchem nawskróś się przejął.

Pamięć takiego to człowieka car uczcił w sposób niezwykły. W obec całej Rosji oświadczył więc, że ma go za męża wyjątkowo zasłużonego i wszystkie jego czyny pochwala, uznaje za bezwarunkowo dobre. Błędem byłoby mniemać, że politykował z obozem biurokratycznym, którego szefem był zmarły minister; autokratyczne poczucie cara strzegło go zawsze od zabiegania o popularność. Więc to, co zrobił, zrobił z przekonania.

W obec tego należy przypuszczać, że zapewne jeszcze nieprędko utoruje sobie drogę nowy kierunek, o którego zwycięztwo walczą lepsi ludzie w caracie, a jeśli nielepsi, to przynajmniej dalej patrzący w głąb politycznej przyszłości. Daremnemi więc niezawodnie są berlińskie obawy, że teraz, po śmierci Tołstoja, natychmiast rozpocznie się zwrot w stosunkach caratu do Polski i że jakby zapowiedzią tego zwrotu, który dreszczem śmiertelnej trwogi przejmuje krzyżaków, będzie powołanie margrabiego Wielopolskiego na ministra spraw wewnętrznych. Strach ma wielkie oczy; obciążone sumienie wciąż maluje przed oczami pruskiej duszy widmo mszczącej się sprawiedliwości — i oto Berlin już święcie wierzy, że Wielopolski ujmie ster wewnętrznych rządów w caracie, a indywidualność tego człowieka jest tak potężna, myśl i wiedza tak szerokie, że Berlin przeczuwa w nim groźnego wroga Bismarka. Żeby zapobiedz temu nieszczęściu Prus, już zapowiedziano, że jeśli Wielopolski zostanie ministrem, to wszystkie walory rosyjskie gwałtownie zaczną spadać w cenie na berlińskiej giełdzie, a więc i na innych, przez co oczywiście Rosja poniesie straty; jeśli tedy jest zamiar powołania Wielopolskiego, to przeciw niemu wystąpią wszyscy finansiści rosyjscy i wspólnemi siłami złożą ów zamiar do akt.

Wspominając o tych berlińskich strachach, tak pisze z Wiednia do *Czasu* znany publicysta S. K.

„Nie mówiąc już o ekscentryczności pomysłu, przedstawiającego margrabiego Wielopolskiego, jako następcę hr. Tołstoja, oraz wyznaczającego wśród dzisiejszych okoliczności Polaka i to syna „wielkiego margrabiego" na jedne z pierwszych posad w państwie rosyjskiem, zauważyć należy, że ostatnim aktem politycznym margrabiego Zygmunta Wielopolskiego był znakomity, odważny, a pamiętny list do Katkowa, pisany w chwili wstąpienia na tron Aleksandra III, a przeciwstawiający systemowi Katkowa, (to jest temu, który ostatecznie przeważyć miał za nowego panowania) — zupełnie inny i wprost przeciwny. Od owej chwili margrabia politycznie zamilkł i zamknął się — o ile wiemy — w życiu prywatnem i dworskiem. Gdyby więc nawet przypuścić można, że cała jego przeszłość, pochodzenie i narodowość nie stoją jako nieprzełamane przeszkody do piastowania dziś w Rosji ważnego, może najważniejszego urzędu — to koniecznie poczytaćby trzeba jego powołanie do władzy, jako zupełną zmianę polityki wewnętrznej w Rosji — co równie jest nieprawdopodobnem, jak oddanie spraw państwa w ręce Polaka, katolika i Wielopolskiego. Zresztą nawet dawniejsze pogłoski o powołaniu margrabiego Wielopolskiego na jakieś specjalne, nie ogólno-państwowe stanowisko, były prawdopodobnie bezpodstawne, gdyż nic a nic o tem nie wiedziały osoby, które musiałyby być najlepiej w tej mierze poinformowane i ruszały w obec pojawienia się ich ramionami.

„Owe wieści berlińskie to tylko mają znaczenie, iż świadczą, czego się tam jeszcze nie przestano obawiać. Są one może w związku z gwałtownym artykułem czy korespondencją *Kreuz Ztg.* o uzbrojeniach rosyjskich i krzykiem boleści, wydanym przez ten dziennik z powodu prześladowania i tępienia żywiołu niemieckiego w prowincjach nadbałtyckich — krzykiem, z którym dotąd wstrzymywano się."

Z Francji donoszą o nowem ożywieniu się bulanżerstwa na prowincji. W chwili, gdy urzędowa republika we wszystkich gminach uroczyście święciła rocznicę rewolucji, ludność demonstrowała na cześć „jenerała-tułacza." Co więcej i co groźniejsze: w demonstracjach tych tu i ówdzie, w stopniu mniej lub bardziej jaskrawym, udział brało wojsko. W Toursie żołnierze pod komendą kaprala maszerowali po ulicach, krzycząc *„vive Boulanger!"* Zwołano nad nimi sąd dyscyplinarny, tymczasowy; kaprala zdegradowano, żołnierzy wtrącono do aresztu i zarządzono śledztwo, po którem odbędzie się drugi sąd, już wojenny.

Echo tego wypadku podnieciło ludność cywilną i wojskową do jeszcze dosadniejszych manifestacyj. Są one prawdziwą niespodzianką dla republikanów, którzy sądzili, że wystawa na długo odwróci uwagę ludności od politycznych kwestyj. Żeby już raz skończyć z Boulangerem i samo przyznawanie się do niego uczynić karygodnem, postanowiono przyśpieszyć prace senackiego trybunału, a nadto uchwalono, że Carnot powinien znowu rozpocząć podróż po Francji rzemiennym dyszlem. Wyruszy tedy z Paryża w końcu tego miesiąca i kolejno odwiedzi wszystkie miasta i miasteczka północnej Francji. Kosztem skarbu państwowego, po części zaś kosztem komitetów republikańskich będą wszędzie zorganizowane uroczyste przyjęcia, illuminacje, bankiety, ludowe zabawy i ludowe uczty. Carnot powiezie ze sobą pełną tekę mów, które rozsieje po drodze.

Z Wiednia nam donoszą, że na odbytem wczoraj posiedzeniu wybrało Koło poselskie polskie następujących posłów do Delegacyj wspólnych: Jaworskiego, Hausnera, Chamca, Popowskiego, Bilińskiego, Sawczyńskiego i Władysława Czaykowskiego. Zastępcami zaś wybrało Wysockiego i Mandyczewskiego.

Donoszą nam dalej, że wybór ten odbył się z wielkiemi trudnościami, że musiano siedm razy głosować i że walka była bardzo namiętna.

I jestto dość naturalnem, że przy tegorocznym wyborze stoczono bój tak zawzięty, skoro prawie wszyscy weterani parlamentaryzmu, starzy nasi przywódzcy i rzecznicy naszych interesów, ludzie znani i uznawani, usuwają się po kolei i nie chcą brać już więcej udziału w pracy.

Przeżywanie się parlamentaryzmu jest polityczną chorobą wszystkich dzisiaj społeczeństw europejskich. Nietylko u nas, ale wszędzie, przy każdych nowych wyborach, wysyłają społeczeństwa coraz mniej dodatnie postacie do parlamentów; nietylko u nas, ale wszędzie, ludzie najlepsi, najzdolniejsi, najwytrawniejsi usuwają się od walki wyborczej i z obojętnością, która do zwątpienia jest bardzo podobną, oddają losy swych społeczeństw w ręce krzykaczy, karjerowiczów politycznych, awanturników wszelkiego rodzaju. Chorobę tę już skonstatowano powszechnie, zbadano przyczynę jej powstania, uznano ją nawet za objaw tak całkiem naturalny, że wyrażono niekłamane zdziwienie, iż pierwsi twórcy systemu parlamentarnego mogli sobie wyobrażać, że społeczeństwa po zaprowadzeniu tego systemu będą zawsze wysyłały do parlamentów najlepszych swych obywateli, najzacniejszych, najrozumniejszych i najzdolniejszych.

Było tak poniekąd — bo nie całkiem — przy pierwszych wyborach po zaprowadzeniu systemu parlamentarnego. Wówczas, wprawdzie z wyjątkami, obdarzono mandatem poselskim rzeczywiście kwiat narodu. Ale już przy następnych wyborach poczęły społeczeństwa łowić się na wędkę frazeologji i wprowadzać krzykaczy do ciał parlamentarnych; a przy dalszych wyborach szła akcja wyborcza ciągle w kierunku coraz gorszym. Parlamenta wypełniały się coraz więcej postaciami, niemającemi żadnych warunków do „kierowania losami narodów", a równocześnie wzrastał „obóz usuwających się" od wszelkiej pracy parlamentarnej i od agitacyj wyborczych. Oczywiście parlamenta złożone z takich jednostek traciły coraz bardziej na powadze i znaczeniu, praca ich przynosiła coraz mniej społeczeństwu pożytku, uchwalane ustawy stawały się przedmiotem coraz surowszej krytyki i często bardzo uzasadnionej, a rezultatem tego upadku parlamentów było to, iż koła wyborcze, niezadowolnione z swych posłów, łowiły się coraz chętniej na lep szumnych frazesów i jaskrawych przedwyborczych mówek, powierzając swe mandaty coraz mniej odpowiednim kandydatom do pracy poselskiej. I tak z podwójną chyżością spadały coraz niżej ciała prawodawcze, a parlamentaryzm się przeżywał.

Ale jeżeli mu wolno przeżywać się w narodach mających niezawisły byt polityczny, to niewolno nam dozwalać na szerzenie się tej choroby w tych odłamach naszego narodu, które żyją życiem parlamentarnem. My powinniśmy zawsze i stale wysyłać do wszystkich ciał parlamentarnych, w których nam głos zabierać wolno, prawdziwy kwiat narodu. Bo to jest jedyna nasza reprezentacja, bo to jest jedyny nasz głos, którym my, jako naród, przemawiać do Europy możemy. Nie mamy ani naszej dyplomacji, któraby nas reprezentowała w radzie narodów, ani naszych własnych zastępów zbrojnych, któreby siłą przeprowadzały naszą wolę i broniły naszych interesów, więc jedyną naszą armją i naszą dyplomacją i naszym głosem i wszystkiem naszem są ci mężowie, których oblekamy godnością poselską. Powinni zatem oni być prawdziwem czołem narodu, ludźmi, którzy chlubę imieniowi polskiemu przynoszą, obywatelami najzacniejszymi, najzdolniejszymi i najrozumniejszymi, — słowem w samej rzeczy tem, czem przypuszczała ongi teorja parlamentarna, kiedy się dopiero rodziła i sądziła, że wynalazła nieomylny sposób na to, aby najlepsi ludzie rządzili swem społeczeństwem.

A skoro taki jest patrjotyczny obowiązek naszego narodu, to nietylko Koła wyborcze powinny w myśl tego obowiązku oddawać swoje głosy, ale także i wszyscy najlepsi z pośród nas nie mają prawa usuwać się od przyjmowania mandatów poselskich. Wiemy bardzo dobrze, że jest to połączone z wielkiemi trudnościami osobistemi, że dla niejednego przyjęcie mandatu poselskiego równa się znacznej ofierze materjalnej, ale z drugiej strony znając to głębokie poczucie patrjotyczne, jakie tkwi w naszym narodzie, apelujemy do niego w przekonaniu, że nie doznamy zawodu i że społeczeństwo nasze, które przez ostatnich lat kilka pozwalało i u nas rozszerzyć się powszechnej chorobie parlamentarnej, ocknie się z apatji, a widząc jak wielkiem ta choroba grozi dla nas niebezpieczeństwem, — bo stokroć większem niż dla narodów mających niezawisły byt polityczny — przywoła ponownie do pracy cały „obóz usuwających się" i odtąd znowu tylko kwiat narodu będzie wysyłało do przemawiania w imieniu naszem.

Korespondencje.

Wiedeń 11 maja.

(?) Dyskusja w Izbie posłów wywołana wnioskiem Zuckra dostarczyła dowodu, jak przezornie sobie Koło polskie postąpiło, zachowując względem tego wniosku największą ostrożność. Starli się Staro i Młodoczesi, a nadto Menger, Plener, — także Lienbacher, podnieśli zaraz sprawę ogólną językową, domagając się ustawy językowej i wszystkiego, co według ich zdania z tem się wiąże. Wniosek Zuckra nie jest ani w porę, ani przygotowany; na drodze ustawodawczej przeprowadzić się nie da — przynajmniej dopóki trwają istniejące stosunki — a minister Schoenborn oświadczył kategorycznie, że nie może być mowy o uczynieniu mu zadość w drodze administracyjnej. Wniosek ten pozostaje na razie tylko rakietą; być może, że Czesi jej potrzebowali, lecz Polacy angażować się przy sprawie niedojrzałej nie potrzebują wcale.

Nareszcie tedy budżet ukończony i nadwyżka dochodów okrągło 2,700.000 stwierdzona — no, i opozycja już przeciw faktowi nadwyżki nie protestowała!

Zdaje się, że koniec sesji dodatkowej już na pewno bez kłopotów się odbędzie. Sprawy szkolne na stół nie przyjdą, sprawy kolejowe i inne specjalne nie są drażliwe i nie podpadają pod traktowanie ze stanowiska politycznego.

Nie potrzebuję was objaśniać, że wszelkie plotki pewnych dzienników o przesileniach, dymisjach i t. p. są plotkami — chociaż przecie jeszcze pora kanikularna nie nastała. Bliskie zebranie delegacyj wspólnych daje także powód do wielu pogłosek: że hr. Kalnoky sam chce usunąć się na jaką ambasadę, że Węgrzy korzystają z tego, żeby wydobyć p. Tiszę z pozycji, która dla niego w Peszcie ma być osobiście nieznośną i podnieść znaczenie Węgrów przez nominację p. Tiszy w miejsce hr. Kalnokyego, że zmiany nie zajdą jeszcze teraz, ani podczas delegacyj, że jeszcze hr. Kalnoky sam swojej polityki bronić będzie, lecz potem zaraz zostanie p. Tisza powołany na kanclerza, a będzie miał rok czasu do wżycia się w nową pozycję, zanim znowu delegacje się zbiorą i t. p. mnóstwo w tym rodzaju wieści jest przedmiotem rozmów ludzi politycznych; za każdą z tych wieści przemawia jakiś powód realny, czy pozór — ale sprawdzić i do właściwego mianownika ich sprowadzić niepodobna.

Przewrotne wystąpienie jednego dziennika we Lwowie przeciw „Kołu polskiemu" w sprawie uwięzionego studenta wywołało tu tylko politowanie. Intencja była zła, ale wykonanie tak nie dołężne, argumentacja tak frazesowa i nielogiczna, że ta intelektualna nicość wystąpienia nawet oburzenie u posłów nie wywołała, tylko politowanie. Takie grzechy same się sądzą.

Z Rzymu nadeszła tu dzisiaj informacja, że wieści o przerwaniu układów Kurji z Rosją mają za sobą pozór prawdy, gdyż liczne trudności przy rozważaniu szczegółów, jakoteż potrzeba brania *ad referendum* po obu stronach są powodem zwłoki i przerw; lecz zgoła nie wynika stąd, żeby rokowania były zerwane. W każdym razie trudności te i przerwy są powodem, że najbliższy konsystorz, na którym biskupi polscy mieli być prekonizowani, został odroczony i dotąd termin jego nie jest oznaczony.

Wiadomości z Sofji wzbudzają szacunek i podziw dla ludu bułgarskiego. Musi to być lud dzielny i bogaty, jeżeli rząd w tak trudnych politycznych warunkach, bez pożyczki obcej znowu może przystępować do budowy nowej kolei Jamboli Burgas. Roboty ziemne wykona przeważnie wojsko, w ogóle rząd wszystko robi we własnej administracji, tanio i szybko. Za dostawę parku kolejowego płaci bonami skarbowemi płatnemi w trzech latach. Dostawcy europejscy nie lękają się, ufają Bułgarji, dają jej kredyt, którego banki dać jej nie chcą, czy nie mogą, kto wie czy nie na szczęście dla tego kraju. Daje on sobie radę w sposób normalny; dochody własne pozwalają na inwestycje. Fakt budowy nowej kolei ma znaczenie nietylko ekonomiczne, ale i polityczne. Widocznie książę i rząd są panami sytuacji — mimo knowań Cankowa i oporu niektórych zaprzedanych carowi biskupów.

Rada państwa.

Wiedeń 10 maja.

344 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący o godz. 10 przed południem.

Obecni ministrowie: Schönborn, Bacquehem, Dunajewski, Pražak i Zaleski.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad etatem ministerstwa sprawiedliwości przy tytule „trybunały sądowe w krajach koronnych."

Pierwszy mówca pos. dr. Trojan wykazuje wadliwości sądownictwa austrjackiego w ogóle, a w Czechach w szczególności. Ludy monarchji mają prawo domagać się należytego wymiaru prawa bez względu na indywidualne zapatrywania prawne jednostek lub rządu. Przedewszystkiem sędzia winien wysłuchać stronę, gdy tymczasem w Czechach, w powiatach o mięszanej ludności, sędziowie nie umieją po czesku i wydają wyroki w języku dla stron niezrozumiałym. Przecież nie ludność jest dla sędziego, lecz on dla ludności. Nawet minister Bach wydał w r. 1851 rozporządzenie, aby od sędziów żądać znajomości jednego przynajmniej słowiańskiego języka.

Mimo tego nie Słowianie to rzucili hasło, że Austrja powinna być słowiańską, lecz od Niemców to padło hasło, że Austrja musi być niemiecką, lub musi przestać istnieć.

To hasło nie zgadza się z ideą państwową Austrji, Czesi nie zgodzą się nigdy na nie, bo żądając równych praw dla wszystkich, nie zadowolnią się uszczupleniem praw własnych a słusznych. (Oklaski z prawicy.

Po wniesieniu rezolucji przez posła hr. Dubskyego, aby państwowe urzęda depozytowe miały obowiązek realizowania kuponów od efektów, w ich przekonaniu znajdujących się i starannej fruktyfikacji gotówki, zamknięto rozprawę, a jako mówca jeneralny przeciw tytułowi będącemu w dyskusji przemawiał pos. Dr. Menger. Popierał on rezolucję wniesioną przez poprzedniego mówcę szczególnie na punkcie depozytów sądowych, bo tam zaniedbania urzędów przechowawczych w podnoszeniu kuponów, realizowaniu wylosowanych efektów i oprocentowaniu gotowizny nietylko wyrządzają szkodę właścicielom depozytów, lecz czynią również droższym wymiar sprawiedliwości.

Powracając do właściwego przedmiotu rozprawy żąda mówca, aby zmienić o tyle system awansowania w sądownictwie, iżby sędzia powiatowy awansując nie opuszczał swojego okręgu sądowego, lecz przechodząc do coraz to wyższej rangi pozostawał na stanowisku sędziego powiatowego. Zaprowadzono już taką zmianę w innych państwach, gdyż przekonano się, że jest to korzystnem dla sądownictwa, kiedy sędzia pozostaje przez długie lata na swojem urzędowem stanowisku w jednym i tym samym powiecie. Przechodząc do wniosku posła Zukra mówca nie widzi w nim żadnych praktycznych zdobyczy dla stron występujących przed najwyższym Trybuna-

1) FEJLETON LITERACKI.

DEWAJTIS

powieść współczesna Marji Rodziewiczówny. Warszawa 1889.

Wchodzimy w zakątek świata piórem powieściopisarzy naszych dotychczas niebardzo jeszcze wyeksploatowany. Sienkiewicz jest onym Kolumbem co odkrył dla bellestrystyki tę Amerykę nieszablonowych ludzi i silnych charakterów, powiewem nowoczesnej cywilizacji dziś jeszcze mało co przejętych; ten kraj za oceanem błot i bagien niedostępnych, zajęty przez dziewicze lasy i puszcze, w których tysiącletnie szumią dęby i rzadki okaz żubra się kryje. Nie roztacza autorka przed nami krajobrazu, nie maluje go nawet nie szkicuje, zaledwie napomyka na wstępie, że okolica, w której bohatera swego znajduje, to taka a taka miejscowość na Żmudzi, w kącie między rzekami Ejnią a Dubissą.

Znajdujemy się w chacie zaściankowego szlachetki, Wojnata, cieszącego się dostatkiem a nawet dobrobytem. Rodzina z paru osób złożona zasiadła właśnie do wieczerzy. Na uboczu przy oknie młoda, złotowłosa i rumiana o ładnych rysach dziewczyna, córka Wojnata Marta, a obok niej młody człowiek, olbrzymiego wzrostu, z pańska w cienkie sukno ubrany. Długie płowe na czoło spadające włosy zasłaniają połowę jego twarzy. Olbrzymem tym cichym, ograniczającym się do niemej obserwacji dziewczęcia, jest Marek Czertwan, bohater opowiadania.

Powrócił on właśnie z Kowna, gdzie sprzedał woły opasowe z gorzelni, i po drodze do własnej, a raczej do swego ojca zagrody, wstąpił do chaty Wojnata. Ciągnęło go tu serce, narzeczona. Stary Wojnat jest tetryk wątrobiarz, z przyszłego zięcia nie bardzo zadowolniony, bo to poczciwy chłopak z kościami, ale zdaje się mazgaj i niedołęga. Robi za dziesięciu jak potrzeba ale nic w nim samodzielności; stary Czertwan robi z nim co sam chce. Marek to gamoń — nic więcej. A Wojnat ma prawo wyrzekać, bo Marek jest synem Czertwana z pierwszego małżeństwa z Wojnatówną, więc krewnym Wojnata. Wojnatowi widzi się, że stary Czertwan, który niebawem rozstanie się z tym światem, pokrzywdzi Marka, na korzyść dzieci swoich z drugiego małżeństwa, a ten niedołęga, który całe życie tylko pracować umiał, zresztą nieśmiały i cichy pewno nawet upomnieć się o swoje nie będzie umiał.

I w istocie dzieje się poniekąd tak jak Wojciech przewidywał. Stary Czertwan na łożu śmiertelnem, zaledwo doczekawszy powrotu Marka, robi podział rozległych swoich posiadłości. Skomonty, po ojcach wzięte, starym obyczajem najmłodszemu synowi Witołdowi oddaje, a ponieważ chłopak jeszcze pełnoletnim nie jest, więc na Skomontach matka ma gospodarzyć. Drugi syn, Kazimierz, który chłopięciem z domu uciekł i teraz w świecie gdzieś szczęścia szuka, otrzymuje drugą wieś, Ejniki. Ojciec spodziewa się, że Kazimierz nie znalazłszy w świecie tego, czego szukał, powróci na ziemię ojczystą, więc do tego czasu mieniem jego zarządzać ma także matka. Wieś trzecią, Budrajcie, oddaje młodziutkiej Hance, która prosi jeno, ażeby wolno jej było oddać się pracy naukowej. Markowi wydziela ojciec najmniej, a natomiast wkłada jeszcze ciężki obowiązek, który był zadaniem całego jego życia. Oto poleca mu gospodarzyć na obszernych włościach swego przyrodniego brata Orwida, którego burza polityczna, (podobno w r. 1831) wygnała z kraju. Włości te uważa stary za świętą własność Orwida lub jego dzieci i poleca Markowi — pod przysięgą — oddać prawym właścicielom, gdyby wrócili, nietknięte. Odbiera tedy Marek w spadku dla siebie tylko część zwaną Dewajte i przykazanie, ażeby na Poświciu gospodarzył i pracował dla nieznanych właścicieli tego dziedzictwa. Oddając mu połowę zachowanego starego sygnetu, którego drugą część wziął ongi Orwid, starzec skończył.

Nie mówiąc i słowa, chociaż ciężko mu było, poddał się Marek woli ojca i wyniósł do swych Dewajtów, wraz z poczciwym starym wiarusem Rymkiem Ragisem. Ten Rymko był kiedyś żołnierzykiem, w zamieszkach wojennych nogę jednę zostawił na polu chwały, a teraz żyje przy Czertwanach jako rezydent, z nogą drewnianą i sporym zapasem dobrego usposobienia, zapatrując się na życie więcej ze strony humorystycznej i poświęcając wolne chwile chowowi rozmaitych zwierząt i ćwiczeniu ich w sztukach, ku czemu ma prawdziwy talent niby drugi JMci pan Pasek.

Rezygnacja Marka odrazu mu na złe wychodzi. Wojnat widząc jak mało wziął Marek z działu po ojcu nie daje mu swej córki. Mruk, jakim był Marek zawsze, skryty i tę boleść ukrywa w sobie, żegna się z Martą bez wybuchów rozpaczy, nie widząc przed sobą nic, jak tylko wskazany przez ojca obowiązek, pilnowania własności Orwidów i baczenia, ażeby całe mienie Czertwanów zachowało się w całości, nie zmarniało.

Od młodości Marek był szczególnym człowiekiem. Wychowany przez matkę, kobietę prostą, ale pełną serdecznego ciepła, przejął od niej szczególną miłość do tradycji, do podań rodzinnych, ukochał bohaterów przeszłości, a w ślad za tem i ziemię swoję nadzwyczajnem przywiązaniem. W chwilach ciężkich w życiu szukał pociechy i pokrzepienia sił u stóp starożytnego dębu w odwiecznej dąbrowie, Dewajtisem zwanego, świadka pełnej chwały przeszłości, który szumem swych liści skłonnemu do kontemplacji sierocie dawne opowiadał czasy i dziwnie do serca przemawiać umiał.

Zaraz na wstępie do nowego życia pełnego ciężkich obowiązków spotkał się Marek z trudnościami. Macocha kochająca nadewszystko najmłodszego swego syna Witołda, lekkoducha i utracjusza, nie liczyła się z groszem, który płynął jak woda na zachcianki młodego hulaki. Aby jego potrzeby zaspokoić, chciała matka skrzywdzić własną córkę, Hankę, nie dać jej środków do kończenia umiłowanych przez dziewczynę studjów poważnych. Z tego powodu wybuchły w domu niesnaski, które załagodzić pragnęła stara ciotka Marka, Aneta, kobiecina nad wyraz cierpliwa i łagodna, ale daremnie. Jeszcze na złe jej to wyszło, bo wywołała złość Czertwanowej. Dopiero po dłuższym czasie udało się Markowi wyrobić że macocha pozwoliła Hance na wyjazd do Paryża, na kursa medycyny. Ciotkę Anetę zabrał do siebie. Tak od śmierci starego Czertwana upływa rok cały. W tym czasie Marta wychodzi za Grala poczciwego chłopaka, ale ubogiego i nieporadnego, któremu potem całe życie zatruwa myśl iż zawarł niestosowny związek. Wybitniejszem zdarzeniem jest także powrót Kazimierza Czertwana z Rygi do ojcowskiej zagrody, ale na krótko. Kazimierz pomiędzy Moskalami wynarodowił się prawie zupełnie, a w dodatku rozpił. Zamierza on wrócić niebawem do Rygi, gdzie wszedł do jakiegoś przedsiębiorstwa handlującego z Persami i mającego przynieść miljony. Plan ten rozbija się jednak o zabiegi ciotki Anety której udaje się cudownym prawie sposobem bo zadaniem jakichś ziółek Kazimierza od nałogu opilstwa uchronić. Wpływa to błogo na dalsze losy Kazimierza. Trwa on wprawdzie jeszcze w zamiarze wrócenia do Rygi, ale po drodze wstępuje do Kowna w interesie familijnym do starego komornika Jaźwigły i tutaj robi znajomość z jego nadobną córką. Po dłuższym pobycie w Kownie handel sierścią wielbłądową z Persami całkiem mu z głowy wywietrzał. Zostaje on w Kownie i sklep tam zakłada.

Tymczasem Marek, który w ciągu roku poczynił wszelkie możliwe usiłowania, ażeby odnaleść Orwida lub jego spadkobierców, — a wszystko daremnie, bo się nikt nie zgłosił, traci już prawie wiarę w istnienie jakichkolwiek sukcesorów Poświcia. Ale cóż, kiedy związał się przysięgą że dziesięć lat na nich czekać będzie. Smutny jest tedy, bo mu najpiękniejsze lata płyną na pracy nie dla siebie, ale niemniej przeto pracuje ciągle i usilnie. Nagle, całkiem niespodziewanie od siostry przyrodniej Anny, bawiącej w Paryżu na kursach medycznych, otrzymuje wiadomość, że Orwid się znalazł. Wkrótce za depeszą telegraficzną, która omal w szał radości Marka nie wprawiła nadeszły bliższe listowne wyjaśnienia. Pokazało się że w skutek wydrukowania nazwiska Czertwanówny w dziennikach francuzkich w pewnem sprawozdaniu z żeńskich kursów Sorbonny, zgłosił się do niej listownie niejaki Marwitz z Ameryki, z Illinois, donoszący że w domu jego przebywa dziecko Kazimierza Orwida. Ten Orwid zmarł, ale przed śmiercią wspominał, że ma w Rosji przyjaciela czy krewnego nazwiskiem Czertwana.

(C. d. n.)

śem, bo obrońcy prawie bez wyjątku władają poprawnie językiem niemieckim, a mieszanie się stron w tok rozprawy bywa zawsze sprawie szkodliwem.

Mówca występuje dalej przeciw czechizowaniu sądownictwa w Czechach, a szczególnie w okręgach z ludnością mięszaną, i mniema, że częstsze używanie urzędowych tłumaczów mniej wyrządzi krzywdy ludności, niż nadawanie posad sędziowskich wyłącznie Czechom. W sprawie objektywnego postępowania sądów przeciw dziennikarstwu, życzyłby sobie mówca więcej bezstronności i pozostawienia samodzielności prokuratorjom państwa, gdyż obecnie iść one muszą za wskazówkami z góry, a nie za własnem, sumiennem przekonaniem. Tego przykładem jest postępowanie prokuratorji wobec rozwijającego się w Austrji ruchu antisemickiego, w obec którego prokuratorje zachowują się z całą galanterją, bo boją się zaczepić kierowników tego antisemickiego ruchu, którzy stoją obok foteli ministerjalnych. Temu to więc trzeba przypisać, że mowę ks. Liechtensteina, wypowiedzianą na wiecu katolików, bez przeszkody rozpowszechniono dziennikami, chociaż są w niej ustępy stojące w kolizji z kodeksem karnym.

(Oklaski z lewicy).

Mówca jeneralny za tytułem dyskutowanym dr. Machalski przemawia za publicznem, ustnem postępowaniem sądowem w sprawach spornych. Odnośne przedłożenie zostanie załatwione w komisji prawniczej na najbliższem posiedzeniu, a wyczekiwać należy, że Izba bez namiętności partyjnych weźmie pod rozwagę sprawę, której załatwienie będzie dobrodziejstwem dla ludu.

Mówca rozbiera procedurę karną z r. 1863 i kończy wnioskiem, że wymaga ona sumiennej rewizji, gdyż z biegiem czasu zakradły się do niej liczne niewłaściwości.

Po tych przemówieniach nastąpił cały szereg sprostowań faktycznych, a wśród nich protestował pos. Türk przeciw nazwaniu posła ks. Liechtensteina przewódzcą antisemitów, jak to powiedział w swojej mowie pos. Menger, gdy zaś to sprostowanie wypowiedziane było w słowach nieparlamentarnych, dwakroć przerywał mu mowę przewodniczący, a w końcu udzielił mówcy upomnienie.

Następnie pod formą sprostowań wywiązała się polemika między pp. Swieżym a Mengerem o stosunki sądownicze na Szląsku, a gdy w tę polemikę wmięszał się znów p. Türk i znów począł przemawiać w tonie jemu właściwym, przewodniczący po raz wtóry udzielił mu nagany, poczem po przemówieniu sprawozdawcy Lienbachera, który zalecał rezolucję p. Dubskiego i wniosek p. Mengera o stabilizacji sędziów powiatowych, przyjęto tytuł trzeci etatu a po nim prawie bez rozprawy tytuł czwarty „nowe budowle".

Przy następnym tytule „domy kary" wystąpił p. Kreutzig przeciw zatrudnieniu więźniów robotami, które wyrządzają rękodzielnictwu, jemu szkodzą, lecz przedstawiciel rządu radzca Pichs oświadczył, że według szczegółowego obliczenia 60 pr. dni roboczych poświęca się w więzieniach na wyroby skarbowe, a 40 pr. tylko na wyroby dla stron prywatnych. Nadto używa się coraz większej liczby więźniów do robót przy kulturze krajowej, zwłaszcza do regulacji rzek.

Po przyjęciu tego tytułu i następnego „nowe budowy zakładów karnych" zamknął przewodniczący posiedzenie, zapowiadając następne na dziś wieczór o godz. 7mej.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego poselskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie.

W dniu 7 maja odbyło Koło poselskie polskie posiedzenie, na którem przewodniczący Jaworski zdał sprawę o przebiegu znanego już wniosku p. dr. Zuckra na naradzie komisyj parlamentarnych klubów prawicy, gdzie sprawa ta następnie uchwały Koła wniesiona została. Przewodniczący nadmienił, że na tej naradzie komisyj parlamentarnych zgodzono się na wniosek p. Trojana — by się starać u rządu o wprowadzenie wniosku Zukra w drodze administracyjnej i zażądał od Koła upoważnienia traktowania w tym względzie z rządem razem z przewodniczącymi innych klubów prawicy. Upoważnienie to Koło przewodniczącemu udzieliło.

Przewodniczący Jaworski zdał dalej sprawę z projektu ustawy względnie o ulgę w opłatach od przeniesienia własności; zawiadomił, iż p. Chamiec jako wnioskodawca i referent tej sprawy porozumiewał się podczas feryj wielkanocnych z rządem a rezultat tego rokowania jest, zdaniem jego, dość pomyślny. Przewodniczący zaznaczył, iż należy nam przyjąć sprawozdanie referenta, jako substrat do obrad komisji należytościowej izbowej a to tem bardziej, aby przed odroczeniem jeszcze Izby sprawa ta tak ważna zwłaszcza dla posiadaczy mniejszej posiadłości, w Izbie załatwioną być mogła.

P. Łoś: sprawozdanie referenta we wszystkiem różni się od uchwalonego przez Koło odnośnego wniosku (pp. Chamca, Bartoszewskiego, Vayhingera, Augusta Lewakowskiego i innych). Rząd słusznie żądać może kompensaty ubytku, jaki z powodu ulg w opłatach należytościowych w dochodach skarbowych nastąpić musi, obawia się jednak mówca by ta kompensata nie przewyższyła o wiele ubytku. Uważa on, iż co najmniej Towarzystwa ubezpieczeń oparte na wzajemności powinny być wyjęte od zaprojektowanego opodatkowania, inaczej bowiem posiadacze mniejsi uwolnieni od jednego ciężaru ponosić by musieli drugi. Życzy sobie ażeby sprawy tak ważnej gorączkowo i pobieżnie nie traktowano, ale prosi przewodniczącego ażeby wyjątkowo dla tej sprawy posiedzenie Koła sprowadził, jeżeliby na dzisiejszem sprawa ta wyczerpująco traktowaną być nie mogła. Nakoniec uważa, iż sprawozdanie referenta dla niego przynajmniej jest niejasne i prosi by p. Chamiec jako referent jasno całą sprawę Kołu przedstawił.

P. Ruczka zabrawszy głos uczynił wniosek pod względem formalnym, aby sprawę tę ważną rozstrzygano na oddzielnem posiedzeniu Koła.

P. Kozłowski oświadcza się za opodatkowaniem totalizatora i wygranych na loterji i tu należy szukać dochodu, ale sprzeciwia się opodatkowaniu Towarzystw asekuracyjnych, gdyż mianowicie włościaninowi należy ułatwiać a nie utrudniać asekuracje.

P. Żuk-Skarszewski jest przeciwny opodatkowaniu polic asekuracyjnych, któreby znowu najuboższą klasę dotknęły i dziwi się, że rząd jako źródło kompensaty nie wymienił podatku giełdowego.

P. Chamiec: mając na oku nagłą potrzebę dla tej ulgi dla stanu włościańskiego, zabrał się podczas feryj wielkanocnych do tej sprawy i w tym celu konferował tak z ministrem jak i z dotyczącymi referentami ministerstwa skarbu. Warunki od rządu uzyskane jakkolwiek nie zupełnie zgadzają się z pierwotnym wnioskiem w Kole uchwalonym, to przecież uważa je za korzystne ponieważ rząd zezwala na opuszczenie tak zwanej „Immobiliargebühr" wynoszącej 1½ pr. od majątku brutto, a utrzymuje tylko tak zwaną „Bereicherungsgebühr" wynoszącą 1 prc. od majątku netto po odtrąceniu ciężarów. Mówca ilustruje to swoje twierdzenie przykładem ulg, jakieby odniósł spadek 500 zł. obciążony długiem 300 zł., któryby był wedle dotychczasowych postanowień należytością łączną 11 zł. 62½ ct. a wedle postanowień nowo projektowanych 2 zł. 50 ct.; nadto podnosi jako ważną bardzo korzyść nowelli, że owa jednoprocentowa „Bereicherungsgebühr" nie będzie wymierzaną przez urząd skarbowy, lecz uiszczaną w stemplach równocześnie z innemi przez sąd wymierzanemi kosztami pertraktacji spadkowych, co uchyla wszelką możliwość tych dotkliwych błędów w wymierzaniu, których się władze skarbowe tak często dopuszczają. Kompensacje, których żąda rząd poczytuje mówca jako dla kraju naszego obojętne, ponieważ obejmują one wygrane na zwane kontrakty losowe (Glücksverträge) a mianowicie: zakłady z totalizatorem, pożyczki loteryjne z loteriami i opłaty asekuracyjne. Obciążenie pierwszych dwóch kategoryj wymienionemi opłatami jest dla kraju naszego zupełnie obojętne, obciążenie zaś ostatniej kategorji nie jest wyższem jak to, które było projektowanem za zgodą krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w poprzedniej sesji Rady państwa.

P. Madeyski uważa, iż projekt obecny jest o wiele korzystniejszym aniżeli ten, który w r. 1881 przedłożono.

P. Chrzanowski sądził, że ustawę o zaprowadzeniu ulgi w opłacie podatków należy w Izbie przeprowadzić; zgadza się, aby rząd szukał kompensaty w opłatach z gry i zakładów przy wyścigach, a podatku giełdowego, zaś sprzeciwia się wszelkiemu obciążeniu Towarzystw asekuracyjnych na wzajemności opartych. Ubezpieczenie rządowe co do zakładów z dawniejszego czasu, teraz Towarzystwo ubezpieczeń jest daleko więcej rozwinięte. Sejm zamierza przymusową asekurację i ustawę w tym celu uchwalił. Po tym wywodzie przedłożył wniosek: „aby polscy członkowie komisji należytościowej, przy obmyśleniu kompensaty zastrzegli wyjęcie z pod opodatkowania Towarzystw asekuracyjnych opartych na wzajemności."

P. Rutowski popiera wniosek p. Chrzanowskiego, ale domaga się wyjęcia także zakładów asekuracyjnych, założonych przez kraje i gminy. Wskazuje na szereg takich zakładów w innych krajach austrjackich, w skutek czego z góry będziemy mieli sojuszników w Izbie. Stawia dodatek do wniosku p. Chrzanowskiego „Towarzystwa oparte na wzajemności oraz zakłady asekuracyjne zakładane przez kraje i gminy".

P. Bartoszewski przedstawia, że wniosek referenta bardzo się różni od wniosku pierwotnego w Kole uchwalonego, który bez porównania jest korzystniejszym, i od niego odstępować nie należało, dopóki Koło nie uchwaliło zmiany. Sprzeciwia się opodatkowaniu Towarzystw asekuracyjnych opartych na wzajemności.

P. Vayhinger obawia się, że kompensaty przez rząd wymagane przewyższą ulgi przyznane opustem należytości prawnych; nowe opodatkowanie Towarzystw asekuracyjnych dotknie wszystkie warstwy społeczeństwa; a że rząd nie dostarczył dat statystycznych z czasów ostatnich, więc nadwyżki tego obciążenia nawet dzisiaj obliczyć nie jest się w stanie, i boi się czy rząd robiąc ulgi w jednym kierunku, nie zechce w innych daleko więcej dla skarbu wydobyć.

P. Struszkiewicz przypomina, że rząd przed uchwaleniem nowego a tak wielce kraje obciążającego podatku gorzelnianego przyrzekał nam już te ulgi, a teraz chce je kompensować nowem i większem obciążeniem jak przyznane ulgi. Pragnie, by polscy członkowie komisji szczególnie przeciw obciążeniu asekuracji się oświadczyli.

P. Abrahamowicz jest zdania, że szkoda z opodatkowania asekuracji wynikła będzie o wiele większa niż przypuszczają, a stanie się jeszcze większą, gdy przymusowe ubezpieczenie zaprowadzone zostanie. Ogólna kwota kompensaty przy opuszczeniu Towarzystw asekuracyjnych opartych na wzajemności od opodatkowania, kompensatę tę o małą kwotę tylko zmniejszy, i łącząc wnioski pp. Chrzanowskiego i Rutowskiego stawia wniosek: „Koło upoważnia członków komisji należytościowej do wzięcia za podstawę obrad w komisji wniosków referenta, tudzież do zgodzenia się na proponowane podwyższenia opłat z wyjątkiem opłaty asekuracyjnej uiszczanej przez Towarzystwa asekuracyjne na wzajemności oparte lub przez kraje albo gminy założone."

P. Madeyski prosi o dokładną instrukcję dla polskich członków komisji, uważa, iż obciążenie asekuracyj przez zaprojektowane opodatkowanie takowych nie będzie wielkie, nie opiera on się w tem na swojem zdaniu lecz na zdaniu swego czasu wypowiedzianem przez rzeczoznawców panów: Hoppena, Kieszkowskiego i Mrazka.

P. Skarzewski radzi na razie przyjąć choć drobne ulgi na jakie rząd się godzi, i żąda aby tylko przyjęto wniosek Chrzanowskiego, iżby Towarzystwo asekuracyjne na wzajemności oparte było z pod opodatkowania wyjęte. Nadto przedkłada wniosek następujący:

„Wezwać c. k. Rząd, ażeby celem uchylenia nieusprawiedliwionego obecnie przeciążenia podwójną opłatą własności nieruchomej, poczynił wnioski zmierzające do stopniowego zniesienia dodatku tabularnego, jakiemu podlega wyjątkowo tylko jeden rodzaj własności przy przechodzeniu w drodze: czy to spadku czy darowizny między żyjącymi, — i aby zaczęto od zniesienia tego dodatku przy przechodzeniu własności ziemskiej z ascendentów na descendentów i odwrotnie, oraz między małżonkami."

P. Orzechowski radby, ażeby pierwszy ustęp wniosku przez Koło już uchwalonego się otrzymał t. j. uwolnienia od należytości spadkowych aż do wartości 500 zł.

P. Lewakowski August przemawia za większem rozszerzeniem ulg w tym kierunku

P. Kozłowski dziwi się, iż gotowy od kwietnia 1888 r. wniosek o opodatkowaniu giełdy, który w Niemczech 7—8 miljonów marek przynosi i w Austrji wielką zwyżkę dochodów dla skarbu by przyniósł, dotąd do Izby wniesionym nie został, poczem Rząd nie potrzebowałby szukać kompensaty w opodatkowaniu asekuracji. Przeto ponawia uchwalony już dawniej przez Koło wniosek: „Koło ponownie domaga się od komisji parlamentarnej prawicy, by wpłynęła na prezydjum Izby, ażeby sprawa o opodatkowaniu giełdy została Izbie jak najprędzej przedłożoną". Po zamknięciu rozpraw Koło uchwaliło wniosek p. Abrahamowicza, to jest pp. Chrzanowskiego i Rutowskiego, zaś rozprawy i uchwalenie wniosku p. Skarczewskiego odroczono do czasu, gdy projekt ustawy przedłoży komisja izbowa. Wreszcie uchwalono przeważną większością głosów wyżej przytoczony wniosek p. Kozłowskiego.

Przewodniczący przedstawił, że nie można łączyć sprawy podatku giełdowego ze sprawą zaprojektowanej już ustawy o ulgach w należytościach a popiera go p. Chamiec, który zaznaczył, iż sprawy podatku giełdowego należą do osobnej komisji i nie mogą być przedmiotem obrad komisji należytościowej, a nakoniec zawiadamia, iż o załatwieniu ustawy o podatku giełd. komisji parlamentarnej prawicy już się upominał.

Następnie zawiadamia przewodniczący o petycjach do Koła przysłanych.

1) Rada powiatowa samborska na ręce p. Łosia prosi, by Koło wyrobiło u ministra obrony krajowej, względnie zainterpelowało go w Izbie, ażeby strzelnicę wojskową znajdującą się na błoniach gminy Radłowic i Kulczyc stamtąd przeniesiono i w bezpieczniejszem miejscu umieszczono, o co już kilkakrotnie rzeczone gminy z prośbami do Wys. Namiestnictwa i władz wojskowych się udawały, co jednak pomimo corocznie kilkakrotnie następujących wypadków tak śmierci ludzi jak też i uszkodzenia własności przez dalekonośną broń w wojsku używaną spowodowanych, dotąd żadnego skutku nie odniosło. Koło uchwaliło na wniosek p. Łosia wysłać pp. Jaworskiego i Łosia w tej sprawie do ministra wojny, oraz wniosek Chrzanowskiego, aby równocześnie wezwać Radę powiatową samborską, aby w tej sprawie wniosła petycję do Delegacyj wspólnych.

2) Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu na ręce p. Vayhingera przedkłada prośbę o przedłużenie linji kolei państwowej od Chabówki do Nowego Targu. Uchwalono oddać tę petycję polskim członkom komisji kolejowej izbowej na ręce p. Bilińskiego.

3) Przewodniczący zawiadamia, iż na jego ręce nadesłali kanceliści przy c. k. sądzie powiatowym w Chrzanowie petycję „o wyjednanie dla kancelistów przy c. k. sądach powiatowych się znajdujących, dla jednej trzeciej części tychże rangę X klasy służby, lub pięciu pięcioleci wyrównających płacy X tej klasy". Odstąpiono petycję tę polskim członkom komisji budżetowej.

4) Petycję patronatu związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie o pomnożenie sił sądowych, tudzież odpowiednie i potrzebą wskazane pomnożenie sądów w Galicji, uchwalono oddać p. Madeyskiemu jako członkowi odnośnej komisji.

5) Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarczego przysłał petycję o zniesienie § 13 rozp. ministerstwa spraw wewn. z d. 29 marca 1889 r. zakazującego wszelkiego ruchu trzody chlewnej w pasie pogranicznym. Petycja ta znajduje załatwienie w interpelacji w dn. 8 t. m. w Izbie do ministra spraw wewnętrznych wystosowanej.

P. Kozłowski prosił o załatwienie sprawy co do wydania rozporządzeń wykonawczych i usunięcia nadużyć w wykonaniu ustawy o podatku gorzelnianym, dalej zaznaczył bezskuteczność dotychczasowych kroków Koła w sprawie szkód zrządzonych przez myszy w pow. jarosławskim i przemyskim.

WYBORY.

Centralny Komitet przedwyborczy dla Galicji wschodniej nadsyła nam następujący komunikat:

Oddział Komitetu Centralnego dla wschodniej Galicji odbył pierwsze posiedzenie swoje dnia 12 maja b. r.

Ze względu, że stan zdrowia tak prezesa jak i wiceprezesa sprawia, że w tej chwili nie mogą brać udziału w czynnościach Komitetu centralnego, obrał oddział Komitetu na zastępcę prezesa p. Stanisława Polanowskiego, a na zastępcę wiceprezesa hrabiego Szczęsnego Koziebrodzkiego; na miejsce zaś trzech członków Komitetu, którzy przez dłuższy czas nie mogą brać udziału w posiedzeniach Komitetu, a to: J. E. Alfreda hr. Potockiego, J. E Adama ks. Sapiehy i JW. pana Radzcy dworu Euzebiusza Czerkawskiego, powołał oddział na stałych członków Komitetu Wnych panów: Seweryna Henzla, Tadeusza Langiego i Jana hr. Szeptyckiego.

Następnie zamianował Oddział po miastach i powiatach mężów zaufania, którym polecił utworzenie Komitetów miejscowych przedwyborczych i wezwał ich do zainicjowania wyboru delegatów, którzy mają się zjechać do Lwowa na zjazd walny, zwołany na dzień 22 maja b. r. na godzinę 3 po południu do gmachu sejmowego we Lwowie.

Oddział wystosował do mężów zaufania odezwę.

Z Komitetu Centralnego przedwyborczego we Lwowie.

Wspomniana w powyższym komunikacie odezwa opiewa jak następuje:

„Wielmożny Panie!

Sejmowe Koło wybrało dnia 24-go stycznia 1889 Centralny Komitet przedwyborczy. Oddział tegoż z siedzibą we Lwowie ukonstytuował się, wybierając prezesem JE. Alfreda hr. Potockiego, wice-prezesem JE Adama ks. Sapiehę, a sekretarzem Stanisława hr. Stadnickiego, że wszelako ani Prezes, ani Wice-prezes nie mogą w tej chwili brać udziału w posiedzeniach Komitetu, wybrał Komitet zastępcą prezesa Stanisława Polanowskiego, a zastępcą wice-prezesa Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego.

Komitet centralny, w myśl regulaminu przedwyborczego, uchwalonego przez Koło poselskie sejmowe na dniu 19 października 1884 obowiązującego przy wyborach do Sejmu i do Rady państwa dla wszystkich obywateli kraju, którzy się poczuwają do obowiązku solidarności narodowej, upraszа W-go Pana, abyś raczył bezzwłocznie zawezwać Komitet przedwyborczy dla wyboru posła ze swego okręgu i równocześnie załącza rzeczoną uchwałę Koła poselskiego, zawierającą przepisy obowiązujące dla nas przy dalszem postępowaniu naszem.

Ze względu na krótkość czasu poprzedzającego prawybory do wyborów z kurji gmin wiejskich upraszamy W-go Pana, abyś raczył tak przyśpieszyć ukonstytuowanie się Komitetu miejscowego przedwyborczego, aby tenże mógł wybrać delegata na zjazd delegatów Komitetów miejscowych, który niniejszem zwołujemy już na dzień 22 maja b. r. o godzinie 3 po południu w sali V gmachu sejmowego.

Celem tego zjazdu jest w myśl § 7 uchwały Koła z dnia 19-go października 1884 roku uzupełnienie Centralnego Komitetu 5-ma członkami przez zjazd delegatów wybrać się mającymi.

Ze względu na pośpiech, do którego jesteśmy zmuszeni, przez okoliczności od Komitetu Centralnego niezawisłe, które jego ostateczne ukonstytuowanie opóźniły, upraszamy W-go Pana, abyś zechciał zawiadomić nas telegraficznie o ukonstytuowaniu się Komitetu miejscowego i o dokonanym wyborze delegata, którego imieniem Komitetu Centralnego raczy W-ny Pan zaprosić do przyjazdu do Lwowa na wyżoznaczony dzień 22 maja b. r.

Tenże sam powód zbyt krótkiego czasu, jaki pozostaje celem postawienia kandydatur poselskich w pojedynczych okręgach wyborczych, zniewala nas prosić W-go Pana, byś zechciał całego wpływu swego użyć do osiągnięcia jak najśpieszniejszego porozumienia w tym względzie i o ile być może donieść Centralnemu Komitetowi już przy zjeździe delegatów o zapadłych w tej mierze uchwałach i wymienić obranego kandydata.

Przewodniczący:
Stanisław Polanowski.

Sekretarz:
Stanisław Stadnicki.

Uwaga. Wszelkie telegramy i korespondencje należy przesełać pod adresem: Stanisław Polanowski we Lwowie w Towarzystwie Kredytowem ziemskiem.

Kronika.

Lwów, dnia 13 maja.

Cesarz zwiedził w sobotę 11 b. m. wystawę obrazów w Künstlerhausie. Zabawił tam przeszło pięć kwadransów, z wielkim zajęciem przyglądając się licznym dziełom sztuki, a o wybitniejszych wyrażając się z uznaniem i pochwałą. Między innemi zwrócił szczególniejszą uwagę cesarza obraz Kossaka: Napoleon przypinający order legji honorowej jenerałowi Tyszkiewiczowi.

P. Namiestnikowa hr. Badeniowa wyjechała dziś na kurację do Karlsbadu.

P. Namiestnik Loebl odjechał w sobotę pociągiem kurjerskim z powrotem do Berna.

P. Stanisławowa hr. Tarnowska miała wczoraj, jak nam donoszą z Krakowa, przykry wypadek. Podczas spaceru pośliznęła się i zwichnęła nogę.

Muzyki wojskowe grać będą w bieżącym tygodniu w następującym porządku: dziś w poniedziałek przed Komendą korpuśną; we wtorek na Wysokim zamku; we środę przed pałacem inwalidów; we czwartek przed pałacem Namiestnikowskim; w piątek w ogrodzie Miejskim. Początek produkcji do czwartku o godzinie 5, od czwartku o godz. w pół do szóstej wieczór.

Zmarli. W Krakowie zmarł Ignacy Bochnak, kupiec w 51 roku życia i Justyna z Kowalskich Grochowska, przeżywszy lat 50.

J. Emanuel Fränkel, kupiec zmarł we Lwowie w 49 roku życia.

Anna Obirek zmarła we Lwowie w 70 roku życia.

Terencjan Pohorecki, emer. urzędnik sądowy zmarł we Lwowie w 68 roku życia.

Anna z Zachodnich Cieślewicz obw. m. Lwowa i właśc. realności, zmarła we Lwowie w 38 roku życia.

Z izby sądowej. W sobotę zakończył się po sześciodniowej rozprawie proces Jakóba Münzera i Izraela Feinera, którzy wyłudzali od włościan zadatki na maszyny rolnicze, przedstawiając się za ajentów znanej fabryki Umratha, i dokonywali rozlicznych oszukańczych operacji imieniem nieistniejącego banku „Europe".

Przysięgłym postawiono 58 pytań, dotyczących rozmaitych faktów oszustwa.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, uznano obu oskarżonych winnymi zbrodni oszustwa i skazano Münzera na trzy lata, a Feinera na dwa lata ciężkiego więzienia.

Nadto orzeczono dopuszczalność nadzoru policyjnego nad obu zasądzonymi, jako nad nałogowymi oszustami.

75

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myriela.

(Ciąg dalszy).

Ewunia przeczuwała, że to jest nauczyciel, i to jakiś straszny — żałowała nawet w myśli tych dzieciaków, z którymi on ma do czynienia, gdyż wyobrażała sobie, że musi być przerażająco srogi i nieubłagany.

Owe znajome twarze stanowiły dla niej poniekąd ruchomy zegar, tak dokładny i punktualny jak najlepszy regulator.

— O! dziś się nie spóźnię, — myślała nieraz idąc na pensję, — nie spóźnię się, bo gruby pan wychodzi dopiero z rogu ulicy. Nie spóźnię się, bo oto idzie jeszcze i ten i tamten, bo owego jeszcze nie widać, bo dopiero ukazała się ta wiecznie zapłakana dziewczyna, którą widać przez gwałt wypędzają na pensję.

W dziecinnej swojej fantazji ponadawała nawet owym spotykanym codziennie osobom nazwiska. Był siwy „Król Olch", pospolity „Grubuś", „Płaksunia", „Madej" i „Kościej", „Lelum i Polelum" dwaj gimnaziści, „Djana", „Aurora" ładne pensjonarki — cały światek słowem.

Ewunia ubrała go w różne pseudonimy, obsypała nazwiskami — i wszystkich uważała za swoich dobrych znajomych.

Jeden tylko żadnego nie miał jeszcze nazwiska, choć się Ewuni najbardziej ze wszystkich podobał. Był to młody człowiek, a raczej młody chłopiec; szczupły brunecik, o dużych wymownych oczach. Chodził on także do nauki — ale już na kursa uniwersyteckie, i codziennie się z Ewunią spotykał. Dzieweczka wtenczas skromnie spuszczała oczy i przyśpieszała kroku — on zaś gonił ją wejrzeniem. Zdarzało się nieraz, że gdy się minęli, Ewunia obejrzała się, — rzecz dziwna, i on się także oglądał. Te dziwne historje powtarzały się codzień, oprócz niedziel, świąt i feryj szkolnych. W takich dniach Ewunia nie wychodziła z domu o zwykłej godzinie, ale myślała o swoim nieznajomym-znajomym i szczególniej zastanawiała się nad kwestją — czy też on o niej myśli?...

Z czasem zapragnęła koniecznie poznać jego głos, porozmawiać z nim... Przypadek najniespodziewaniej spełnił jej życzenia.

Pewnego dnia, gdy śpieszyła jak zwykle na pensję, deszcz padał, a przytem był bardzo gwałtowny wiatr, tak, że Ewunia poradzić sobie nie mogła z parasolem i chociaż z całej mocy ściskała drobną rączką rękojeść — on się jednak na wszystkie strony wykręcał. Walka była nierówna, silniejszy podmuch wiatru o mało nie wyrwał parasola, Ewunia chciała sobie dopomódz drugą ręką — i nie wiadomo jak się to stało — ale nagle książki znalazły się na ziemi, kajeta zaczęły fruwać jak ptaki po ulicy, a parasol.. został przenicowany zupełnie. Druty i podszewka znalazły się na wierzchu, zaś wierzch we środku. Ewunia zupełnie straciła głowę i nie wiedziała co robić... ale w tejże chwili znalazła się pomoc. Ktoś bardzo szybko pozbierał książki, pochwytał uciekające kajety, i wziąwszy Ewunię za rękę, rzekł:

— Teraz wejdźmy do sieni, aby naprawić parasol...

Ewunia poszła bez żadnego oporu. Wszakże to był jej dobry znajomy, ten sam, którego głos usłyszeć pragnęła.

Zajął się naprzód parasolem, chwilkę pomajstrował koło niego, szarpnął raz i drugi, i o dziwo! parasol stał się znowu tem, czem był poprzednio, to jest zwyczajnym parasolem, zdatnym do ochrony od deszczu.

— A teraz, — mówił dalej nieznajomy-znajomy, — proszę uważać. Jeżeli pani nie chce mieć drugi raz podobnego wypadku, to niech pani trzyma parosol — o tak.. uważa pani.

— Uważam i dziękuję.

— Sprawdzimy, czy są wszystkie książki.

— Było ich tylko cztery.

— Więc ani jedna nie zginęła, a kajety?...

— Ach! mój Boże, będę musiała przepisywać... ten całkiem zmoczony i powalany błotem.

Nieznajomy próbował oczyścić kajet chustką. Ewunia na to nie pozwalała, dowodząc słusznie, że chustki szkoda; stąd wywiązała się króciutka sprzeczka... tak króciutka jak zwrotka piosnki — ale zawsze sprzeczka. Potem Ewunia podziękowała za pomoc.

— Wiatr szaleje dotychczas — rzekł nieznajomy — deszcz pada. Przygoda z parasolem może się powtórzyć, odprowadzę więc panią do samej pensji.

— A pan się nie spóźni?

— Nie — a zresztą, choćbym się spóźnił — to nic.

— To u panów można się spóźniać?

— Można...

— Jak to dobrze! U nas nie wolno. Nieraz mam wielką ochotę spać dłużej, choćby o dziesięć minut tylko, ale nie ma sposobu, chwileczka opóźnienia wywołuje burzę ze strony „madame."

— Któż jest madame?

— Nie wie pan? to nasza przełożona, oprócz niej są damy klasowe i guwernantki.

Rozmawiali idąc już. On niósł parasol i wiatr na żaden sposób nie mógł mu go wyrwać z ręki.

Rozmowa szła bardzo łatwo — cóż dziwnego, znali się przecież od tak dawna.

— Jutro się spóźnię — rzekła z westchnieniem Ewunia.

— A to dla czego?

— Będą musiała do późnej nocy przepisywać ten zabłocony kajet.

— Niech mi go pani da... przepiszę.

— Nie można na żaden sposób, nie można... guwernantka gniewałaby się, że ktoś za mnie przepisywał.

— Zrobiłbym to z wielką chęcią.

— Pan jest bardzo dobry.

— Ja już panią znam oddawna...

— Naprawdę — spytała Ewunia z uśmiechem — a skąd?

— Przecież spotykamy się codzień.

— Prawda... tak, zdaje mi się, że zauważyłam pana kilka razy.

Mówiąc to Ewunia uczuła że twarz jej oblewa się rumieńcem. Na tej świeżej, młodziutkiej twarzyczce kłamstwo nie mogło się nie odznaczyć rumieńcem... ale przecież nie wypadało powiedzieć: owszem, znam cię doskonale, pragnęłam głos twój usłyszeć, pragnęłam oddawna z tobą porozmawiać.

Odprowadził ją do samych drzwi domu, w którym była pensja, potem ukłonił się i odszedł.

Na drugi dzień spotkali się znowuż, ale niestety nie było ani deszczu, ani wichury, parasol niepotrzebny pozostał w przedpokoju na kołku, a książki i kajeta nie upadły na ziemię, nie potrzeba było ich zbierać.

Skończyło się tylko na wzajemnym ukłonie i uśmiechu.

Nazajutrz, na trzeci, czwarty i piąty dzień to samo. Ewunia gniewała się w duchu i gotowa była przypuszczać że ów nieznajomy umie tylko kłaniać się, reperować przewrócone parasole i łapać uciekające kajeta.

Jeżeli tylko tego uczą w uniwersytecie — to nie ma po co chodzić na kursa.

O przygodzie swojej z książkami Ewunia w domu nie wspomniała nic, zdawało jej się, że lepiej będzie zachować wspomnienie to w tajemnicy.

Pewnego dnia, a raczej pewnego ranka, jemu znów zdawało się że w modrych oczach Ewuni widzi szczególny jakiś blask i zdawało mu się, że w tym blasku jest jakaś osobliwa zachęta do prowadzenia rozmowy. Zebrał się zatem na odwagę i zbliżył się.

Przywitany został bardzo uprzejmie, a zachęcony powodzeniem, postanowił zabawić śliczną pensjonarkę rozmową o bardzo interesujących przedmiotach. Powiedział jej mianowicie, że słońce świeci, że pogoda jest śliczna, że mury od promieni słonecznych rozgrzewają się — i że za miastem, w polu, musi być o tej porze bardzo ładnie.

Widocznie miał wrodzony dar wymowy, gdyż Ewunia zgodziła się na to wszystko i po każdem jego zdaniu odpowiadała: tak.. ma pan słuszność... istotnie.

C. d. n.)

Henryk Sienkiewicz powrócił już do Warszawy.

Bracia Reszkowie znakomici śpiewacy zaangażowani zostali pod nadzwyczaj świetnemi warunkami na dalsze trzy lata do opery paryskiej.

Znowu wykryto morderstwo. Przed miesiącem niespełna zamieściliśmy doniesienie sędziego śledczego o tajemniczem zniknięciu Teklі z Karczmaryków pierwszego małż. Glińskiej a drugiego małż. Trojanowskiej, żony stolarza z Winnik, która w drugiej połowie lipca r. z. z niejakim Antonim Szkodzińskim opuściła dom męża.

Para ta uciekła naprzód do Krakowa, poczem przyjechała do Lwowa, gdzie Trojanowska podjęła z kasy oszczędności 1000 zł. — Było to 13 września r. z. W tym dniu Trojanowska zniknęła.

Wszelkie dochodzenia okazały się narazie bezskutecznemi; dopiero kilkakrotne doniesienie sędziego śledczego w dziennikach krajowych ogłoszone wskazały ślad zaginionej. Sędzia śledczy otrzymał z Brodów bezimienne doniesienie, że dnia 14 września r. z. przybyła tam jakaś kobieta z mężczyzną; że oboje śniadali na dworcu kolejowym i cały dzień tam spędzili a wieczorem udali się na przechadzkę. Następnie tegoż wieczora nieznajomy mężczyzna powrócił na dworzec sam i odjechał do Lwowa. Nazajutrz zaś w szopie budnika kolejowego znaleziono zwłoki kobiety z ranami na głowie, prawdopodobnie zamordowanej a zupełnie podobnej do owej nieznajomej.

W toku dalszych dochodzeń okazało się, że są to rzeczywiście zwłoki Teklі Trojanowskiej, a budnik kolejowy w Brodach w nadesłanej mu ze Lwowa fotografji Szkodzińskiego (aresztowanego tutaj za drobną kradzież) poznał jej towarzysza.

Nie ulega tedy wątpliwości, że Szkodziński jest sprawcą morderstwa, którego jednak stanowczo się wypiera, zaprzeczając w sposób nadzwyczaj zuchwały nawet takim okolicznościom, których prawdziwość nie ulega wątpliwości.

Powietrze w mieście. Jakie stosy nieczystości muszą gnić w naszem mieście i jak w skutek tego zakażone i niezdrowe jest powietrze, przekonać się można z tego faktu, że od kilku dni niepodobna wieczorem otworzyć okna, tak dalece wyziewami siarczanemi przesycona jest atmosfera. Ostra ta woń siarki, którą teraz co wieczór czujemy we Lwowie, pochodzi z kwasu siarkowodorowego, mającego formułę chemiczną H S. Kwas ten powstaje zawsze skoro tylko jakiekolwiek ciało organiczne gnije. Więc wydziela się on z gnijących jaj, z zepsutego mięsa, z ust osób, u których psują się zęby, z wszystkich kanałów i kloak, z ran ropiejących, słowem ze wszystkich tych miejsc, w których odbywa się proces gnicia. Zwykle jest go sporo w powietrzu miast i miasteczek, jednak nietylko, aby jego obecność mógł dostrzedz zmysł powonienia. Wykryje go chemik ten kwas, ale nos ludzki go niedostrzeże. Tymczasem we Lwowie niechlujstwo tak się rozpowszechniło, wszędzie po dziedzińcach nagromadzone są takie masy nieczystości, dokoła nas gnije tyle ciał organicznych, że ilość wytwarzającego się kwasu siarkowodorowego przybrała już takie rozmiary, iż wprost nosem, bez żadnych aparatów chemicznych, czujemy ten potwornie woniejący gaz, dla zdrowia ludzkiego stokroć nawet szkodliwszy od amoniaku. Bo nietylko zanieczyszczając powietrze utrudnia on proces odżywiania krwi tlenem, nietylko drażni błony śluzowe płuc i wywołuje katarze i zapalenia, ale nadto, jak to stwierdziły najnowsze badania, stanowi wyborną pożywkę wszelkiego rodzaju bakterji, dla których najwłaściwszym ośrodkiem (*milieu*) jest właśnie czyste powietrze, pozbawione amoniaku i kwasu siarkowodorowego.

W obec tego czyż można się dziwić, że każdy mieszkaniec Lwowa, zwłaszcza w śródmieściu, ma o jedną czwartą część ukrócone średnie życia, a o jedną trzecią powiększone trwanie wszystkich chorób? Ile to, licząc na pieniądze, traci Lwów kroci tysięcy co roku w materjale ludzkim! A jednak nikt na to nie zwraca uwagi, przeciwnie wszystko skupia się w śródmieściu, ciśnie się do tych zapowietrzonych kamienic, oddycha tam tą atmosferą, choruje i ukróca swe życie, podczas gdy przedmieścia stoją pustką, zamiast zapełnić się willami i domkami, otoczonemi dokoła ogrodami.

Rada państwa zajmować się będzie w bieżącym tygodniu kilkoma sprawami bardzo żywotnemi dla Galicji. Oto już jutro weźmie Izba pod szczegółową rozprawę projekt rządowy o budowie na koszt państwa kolei z Rzeszowa do Jasła, a zarazem równocześnie zajmie się Izba posłów projektem do ustawy, nadającej obligom pożyczki Galicji i Bukowiny charakter papierów publicznych bezpieczeństwa pupilarnego.

Po załatwieniu tej ważnej dla nas sprawy dr. Smolka, dotrzymując danej obietnicy, postawi w środę na porządek dzienny wniosek komisji legitymacyjnej o zatwierdzeniu wyboru posła dr. Blocha, który w Radzie państwa reprezentuje miasta Kołomyję, Śniatyn i Buczacz. Będą więc mieli antisemici gwoli rozrywki po pracy budżetowej wolne pole do harców, a sędziwy prezydent Izby będzie miał sporo roboty, aby harcowników utrzymać w szrankach przyzwoitości parlamentarnej. Wedle informacji z Wiednia pierwszą mową będzie przemawiał przeciw wyborowi pos. Blocha jego „najserdeczniejszy" posłowie Türk, Vergani i Krentzig.

Reformy w sądownictwie nie dadzą zapewne długo czekać na siebie. Zaledwie rząd wniósł do Izby posłów projekt do zmiany kodeksu karnego, a już postawiono w niej wniosek, aby dla rozpatrzenia tego projektu wybrać nieustającą komisję złożoną z 18 członków, któraby podczas ferji parlamentarnych pracowała nad tą sprawą. Jeżeli więc do tego stanu rząd przedłoży także Izbie wyższa i zyska sankcję monarszą, komisja [illegible] Izbie w jesieni na porządek dzienny Rady państwa, a wówczas mogłaby Izba przyjąć ustawę nowego kodeksu karnego i ustawę dla sądów przysięgłych.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach odbył się dnia 6 b. m. w obecności członków Wydziału krajowego Dra J. Wereszczyńskiego i Bereźnickiego doroczny egzamin z uczniami kl. I. Jak zwykle tak i w tym roku odpowiedzi uczniów świadczyły o zapale do nauki. Egzaminowanymi byli: Dyrektor Władysław Lobomęski. Pp. Dr. Wawelkiewicz, Rylski, Pańkowski, Sikorski, Stepek, Kubicki, ks. Dr. Jaszowski i Barta. Szkoła ta cieszy się od lat 10 wielkiem i prawdziwem uznaniem w kraju. Ponieważ i obecnie wiele zostało opróżnionych. O takowe starać się mogą ci: 1) którzy ukończyli 16 rok życia. 2) są fizycznie dobrze rozwinięci 3) którzy ukończyli co najmniej szkołę ludową z bardzo dobrym postępem. Całkowity koszt utrzymania rocznego wynosi 204 zł. Biedniejsi mogą być przyjęci na koszt kraju a ci dołączyć muszą do podań świadectwo ubóstwa. Podania już teraz, najdalej do 1 lipca należy wnosić do Wydziału krajowego, przez *Dyrekcję szkół rolniczych w Dublanach koło Lwowa.*

Nieszczęście na gładkiej drodze. Otrzymujemy następujące doniesienie: Prześwietny Magistrat zaiste powinien więcej dbać o bezpieczeństwo mieszkańców, — że jednak wszelkie prośby i przedstawienia do Magistratu w tym względzie pozostały głosem wołającego na puszczy, przeto nie mam innej rady jak tylko odwołać się do opinji publicznej.

Rusztowania około budujących się domów, zwłaszcza przy budowach przez niektórych budowniczych prowadzonych, są tego rodzaju, iż zagrażają życiu przechodniów.

W nocy z piątku na sobotę kilka osób przechodzących ulicą Żółkiewską, obok budującego się naprzeciw kościoła OO. Bazyljanów domu żydowskiego, zobaczyło siedzącego na chodniku człowieka, który chustką zakrywał sobie ciężko skaleczone czoło. — Przechodni zaprowadzili biedaka do studni, obmyli i zawiązali ranę.

Człowiek ten, przechodząc około budującego się domu, uderzył czołem o wystającą z rusztowania deskę, której naturalnie w nocy widzieć nie mógł, i tylko przypadkowi zawdzięczyć należy, że sobie oka nie wybił.

Budową tą kieruje radny miejski p. Gołąb, który jak przy każdej budowie, tak i tu nie dał potrzebnych zabezpieczeń ustawą budowniczą wymaganych, jako to daszku ochronnego lub parkanu. — Deskami zawalony jest cały chodnik koło tego domu, tak, że i w dzień komunikacja jest zatamowaną.

Może Świetny Magistrat zechce raz już przecież ściślej przestrzegać swych powinności.

Z Wiednia nam piszą: Wielkie przerażenie wywołał w tutejszym świecie żydowskim wiec katolicki. Rozwielmożnieni w Wiedniu żydzi myśleli do niedawna, że potęgą kapitałów swoich wszystko już w swoim ręku mają, że bezwyznaniowość, którą zaszczepili i szerzą już się powszechnie przyjęła i że nikt już głosu przeciw ich dalszym dążeniom podnieść nie zdoła. Tymczasem fakt zwołania wiecu katolickiego, a następnie sam jego poważny przebieg i doniosłe w skutkach uchwały, pokrzyżowały te wszystkie piękne widoki i plany. Żydzi ujrzeli, że w Austrji i w jej sercu Wiedniu pożądana przez nich bezwyznaniowość należy do mrzonek. Na całej tedy linji powstała konsternacja ogromna, tak że jeszcze dotychczas żydzi ogarnąć się nie mogą i nie wiedzą jakich środków jąć się, ażeby osłabić wrażenie, które zrobił wiec katolicki, który podniósł i zagrzał ducha katolików i do walki w obronie Kościoła umocnił. Na razie więc złość ich bezradna znajduje wylew w organach żydowskich, które od czasu wiecu katolickiego przybrały ton o „sto procent" zgryźliwszy i zjadliwszy w miotaniu się na wszystko co z chrześcijaństwem i katolicyzmem trzyma.

Próbują też odgrażać się w rozmaite sposoby. Tchórzliwy z natury ten naród, żyjący tylko spekulacją, czuje w Wiedniu bardzo niepewny grunt pod nogami, tak, że już teraz kilka rodzin w Wiedniu zbogaconych wynosi się z nad pięknego modrego Dunaju, pewno z głębokim żalem w sercu, bo to jak żydzi już mówić przywykli: »taki piękny ten nasz Wiedeń!" Paru o niebardzo czystem sumieniu spekulantów zbożowych zlękło się także i oświadczyło, że na międzynarodowy targ zbożowy w jesieni tego roku nie przyjadą bo się poprostu boją. To podchwyciła prasa żydowska i teraz odgraża się antisemitom wołając: „a widzicie, coście narobili, teraz do Wiednia nikt nie chce przyjechać, cały handel upadnie!" Codziennie też dzienniki żydowskie przynoszą nowe wiadomości z rozmaitych prowincyj (była też już i depesza ze Lwowa) że kupcy żydowscy z powodu panującego w Wiedniu ruchu antisemickiego, nie przybędą na targ zbożowy. Są to czcze pogróżki, które świadczą tylko o moralnej niemocy żydów. Zresztą byłoby bardzo pożądanem, ażeby już w istocie upadł handel żydowski. Upadłby z nim może i ten blichtr stolicy, który żyje ze szwindlu a jest pozłotą zepsucia i bezwyznaniowości, ale przez to samo podniósłby się rzetelny handel, odetchnęło i odżywiło uczciwe rękodzielnictwo i uczciwy przemysł, czyli, odrodziłby się zdrowy stan średni, który dzisiaj żydzi przyprowadzili już prawie do upadku.

Wypadek na kolei. Na stacji w Słotwinie dnia 6 b. m. w nocy podczas przesuwania wagonów przy pociągu towarowym, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jan Szydłowski zastępca budnika najechany został przez nadchodzący pociąg i zginął na miejscu Nieszczęśliwy zostawił czworo drobnych dzieci. Co było powodem katastrofy własna czy innych nieostrożność, wykaże śledztwo sądowe.

Towarzystwo „Akademiczeskij Krużok" urządza w dniu 16 maja b. r. wieczorek z tańcami w sali Domu Narodnego. Biletów wstępu po 1 zł. 50 ct. i akademickich po połowie ceny nabyć można w dniu wieczorku w „Ruskiem Kasynie" (Dom Narodny.

Szkice Matejki. Około 20 b. m. urządzoną zostanie staraniem tutejszej Reprezentacji zjed. Tow. sztuk pięknych wystawa cyklu szkiców Matejki przedstawiających historją cywilizacji w Polsce. Nie wątpimy że publiczność nasza ze szczerą radością powita zapowiedź wystawy najnowszych dzieł czcigodnego mistrza. Bliższą wiadomość podamy, skoro obrazy nadejdą do Lwowa.

W konkursie rękodzielniczym rozpisanym przez muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie, pierwszą nagrodę w dziele artystycznego ślusarstwa otrzymał p. Jan Daschek ze Lwowa.

Pożar We wsi Monowicach pod Oświęcimem spaliły się dnia 8 b. m. trzy domy i jedna stodoła a ogień wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. Przybyła z Oświęcima straż pożarna jak również sikawki kolejowe i ręczne z sąsiedniej gminy Dwory, ugasiły szybko ogień i tylko tak energiczny i śpieszny ratunek nie dozwolił by pożar się rozszerzył i większe wyrządził zniszczenie.

Wielkie manewry wojskowe urządzają tej jesieni w bezpośredniem sąsiedztwie Niemcy i Rosja. Niemieckie odbędą się na pruskim Szląsku, rosyjskie w pobliżu niemieckiej granicy w Królestwie Polskiem. Z strony rosyjskiej weznie udział w manewrach 100 bataljonów piechoty z odpowiednią ilością jazdy i artylerji, zaś po stronie niemieckiej dwa korpusy, postawione na stopę wojenną. Będzie to więc coś w w rodzaju pokojowo przedstawionej wojny między temi sąsiedniemi mocarstwami.

O szczególnem zjawisku przyrody donoszą z Aitken (Minnesota, Ameryka północna).

Około godziny 5 po południu zrobiło się nagle tak ciemno, że musiano pozapalać światło w sklepach. Następnie spadł śnieg czarny i brudny. Sześć uncyj tego śniegu zawierało mniej więcej jednę uncję brudu i piasku, w którym znajdowały się ziarnka o połysku metalicznym.— Śnieg ten pokrył ziemię na centymetr grubości. W niektórych miejscach znaleziono zupełnie ściśle z lodu i piasku złożone kawałki.

Cyklon (dnia 18 bm.) spustoszył w Ameryce wschodnie prowincje od Marylandu aż do Connecticut. Wiele osób zginęło a jeszcze więcej jest rannych. — Zrządzone szkody są bardzo znaczne.

Dziwny wypadek otrucia zdarzył się przed kilku dniami w Petersburgu.

Znany lekarz dr. Newiński i niejaki Tomko zachorowali zaraz po spożyciu zwykłego familijnego objadu i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej na drugi dzień umarli.

Wszystkie zastosowane środki pozostały bez skutku. Celem zbadania przyczyny śmierci zarządzoną została z urzędu obdukcja i analiza chemiczna ciał zmarłych.

Także wynalazek. Amerykanie zawsze są oryginalni. W czasach kiedy inne państwa myślą nad środkami ku zapobieżeniu szerzącej się manji samobójczej, Amerykanie robią wynalazki dla ułatwienia znudzonemu życiem przeprawienia się na drugi świat.

Jakiś Amerykanin miał wynaleść przyrząd, podobny do naszych wag automatycznych, ustawionych po mieście. — Pragnący pozbawić się życia, a niemający własnego rewolwera, staje na platformie przyrządu, reguluje go odpowiednio do swego wzrostu i wrzuca w otwór monetę srebrną.— Z drugiego otworu wypada kula która go w samo serce trafia.

Z albumu.

Potwarz jest jak fałszywy pieniądz — ci którzyby go nie wypuścili w obieg, pozwalają mu jednak kursować.

Teatr. Dziś przedstawienie składane. Po raz pierwszy „Kłopoty dziadunia" — po raz pierwszy „Przygody Jana" — „Lizka i Frycek" — i „Kawalerski pokój do najęcia".

Jutro we wtorek pożegnalny występ panny S. Arnoldson w przedstawieniu składanem.

Literatura i Sztuka.

* **Konkurs Lutni.** Wczoraj wieczorem w sali „Sokoła" liczna zgromadziła się publiczność, ażeby wysłuchać utworów choralnych, które nadesłano na rozpisany przez Towarzystwo „Lutni" konkurs muzyczny. Po wykonaniu wszystkich zakwalifikowanych na estradę, a w ogóle przez publiczność bardzo dobrze przyjętych, wydał sąd konkursowy orzeczenie, przyznające pierwszą nagrodę utworowi p. t. „Pieśniarz" na chór mięszany z towarzystwem skrzypiec i fortepianu. Autorem tego utworu jak się po otwarciu koperty okazało jest p. Ludwik Dietz, dyrektor Towarzystwa muzycznego w Przemyślu. Drugą nagrodę przyznano „Pieśni cyganów", p. Piotra Marzyńskiego. Z pomiędzy reszty (dziesięciu) utworów sześć wyszczególniono a mianowicie: „Krakowiaka" p. Biernackiego (dyrektora Towarzystwa muz. w Stanisławowie), „Bajkę" (żart kontrapunktyczny) p. P. Maszyńskiego, Pieśń („Ile życia upłynęło") dr. W. Bogdańskiego, „Wiatr" Mich. Hertza z Warszawy. „Polonez" Muncheimera z Warszawy, i „Try cwitki" (pieśń ruską) Kratochwila.

Część ekonomiczna.

= **Sprawozdanie** ministerstwa handlu z 5 bm. o stanie zasiewów brzmi w ogóle dość pomyślnie, a tu i ówdzie pojawiający się gorszy stan jest tylko wyjątkowym.

Galicja stanowi właśnie podobny wyjątek, bo w niej prawie ze wszystkich okolic donoszą o niepomyślnym wyglądzie ozimin, tak iż to, co w innych krajach koronnych Przedlitawji jest wyjątkiem, u nas jest niemal ogólnym stanem. — Prócz tego spóźniona uprawa wiosenna obok panującej posuchy nie rokuje wiele nadziei, a mnóstwo ról obsianych żytem lub pszenicą a zjedzonych zupełnie przez myszy, musiano przyorać.

W Tarnopolskiem i w okolicy między Chodorowem, Bukaczowcami, Rohatynem i Bursztynem myszy zniszczyły doszczętnie wielkie obszary koniczu, pszenicy i żyta, a podziemnemi korytarzami tak spulchniły rolę, że prawie było zbytecznem przeorywać ją pod uprawę wiosenną.

Dotąd w wielu okolicach wschodniej Galicji nie ukończono jeszcze obsiewów jarych, a miejscami sieją jeszcze owsy. — Chociaż od tygodnia powinna się była rozpocząć siejba kukurudzy, rolnicy zapomnieli o św. Jurze, który zwykle rozpoczyna tę siejbę, i ani ziarnka kukurudzy nie rzucono dotąd w rolę.

Wiedeń 11 maja.

(Z) Po niepomyślnym dniu piątkowym, w sobotę ożywiło się po troszę usposobienie naszej giełdy i poruszyły się w górę kursa wielu efektów.

Szła w tem giełda tutejsza za przykładem sąsiednich giełd niemieckich, a podzielając z niemi przez kilka dni frasunek z powodu wzmagającego się bastowania górników zatrudnionych w kopalniach węgla, dziś poszła śladem korzystniejszych notowań giełdy berlińskiej i frankfurckiej, a mogła to uczynić tem łatwiej, gdyż obfitość gotówki, płynąca z majowego kuponu, podniecała ku raźniejszemu tokowi operacji, a liczny popyt kapitałów szukających trwałego pomieszczenia, dzielnie dopomagał do rozwoju kursów.

Od rana rozpoczęta repryza poczynała już przybierać szersze rozmiary, lecz wnet później sparaliżowały ją doniesienia telegraficzne o wybuchłych krwawych zajściach między wojskiem a bastującymi gornikami w nadreńskich okolicach, a w ślad tego osłabione znów kursa berlińskie, jeśli nie udaremniły zupełnie, to co najmniej znacznie wstrzymały rozwój kursów.

W obec tego zamknięto dziś targ prawie tylko z wyjątkowemi podwyżkami w akcjach bankowych, przemysłowych i transportowych, a nie zdołano obronić rent od nieznacznego spadku, w czem jedyny wyjątek stanowiła austrjacka złota, która w brew chyleniu się na dół waluty złotej, poszła dziś znów w górę.

Nie potrafiono również ochronić od spadku losów tureckich, któremi od tygodnia zajmuje się gorliwie nasza spekulacja i nie zdołano utrzymać kursu Alpinów, na poziomie z dnia piątkowego.

kredyt. austr.	298·75	299·—
„ węg.	308·50	310·—
anglob.	127 70	129·50
uniony	233·90	232·10
bankv.	111·75	111·—
laenderb.	237 60	237 50
ludwiki	206·75	203·50
czerniowieckie	233·25	233·50
renta pap. wsp.	85·50	85·50
„ srebrna	86·05	85 95
austr. złota	110·10	110·15
5% austr.	100·95	100 95
węg. złota	103·05	103·10
5% węg.	97·60	97·50

Ruble 1·26¾ — 1·27.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 13 maja (pryw.) Stan zdrowia Alfreda hr. Potockiego znacznie się pogorszył.

Krasiczyn 13 maja (pryw.) Od wczoraj ustały bole głowy u ks. Adama Sapiehy, co każe przypuszczać, że wykluczone jest niebezpieczeństwo nowego ataku apoplektycznego. Stan zdrowia ks. Leonowej Sapieżyny jest coraz groźniejszy.

Wiedeń 13 maja (pryw.) Nakształt rady kolejowej zostanie utworzoną rada cłowa (Zollbeirath), która perjodycznie będzie zwoływaną dla opinjowania o całym systemie cłowym.

Paryż 13 maja (pryw.) Zgodnie z uchwałą gabinetową wystosują w tych dniach wszyscy ministrowie okólniki do podwładnych urzędników w całej Francji, zawierające ściśle określenie obowiązków i zachowania się funkcjonarjuszy państwowych. Celem okólników jest podniesienie sprężystości władz, oraz zakaz udziału w agitacjach stronnictw.

Rzym 13 maja (pryw.) Lemmi wielki mistrz masonów, prawa ręka i główny doradzca Crispiego, wystosował do Carnota imieniem lóż włoskich gratulacyjny telegram.

Londyn 13 maja (pryw.) Na wystawę sztuki nadesłano obrazów 12.000, komitet przyjął 1.700. Anonim pewien wręczył rządowi 100.000 funtów szt. na budowę pałacu dla narodowego zbioru historycznych obrazów.

Berlin 13 maja (pryw.) W Hamburgu aresztowano ogółem 30 socjalnych demokratów za obchód stuletniej rocznicy rewolucji francuskiej i za objawy sympatji dla Francji, oraz za rozrzucenie kilku tysięcy odezw podburzających przeciw mieszczaństwu i kapitalistom.

Preszburg 13 maja. Wczoraj, kiedy wręczano mandat poselski ministrowi sprawiedliwości Szilagy'emu, miał on do wyborców mowę, w której oświadczył, że gabinet zamierza w pierwszym rzędzie przeprowadzić reformy administracyjne, a jakkolwiek w łonie gabinetu są różne zdania w tym względzie, to jednak gabinet cały jest tego zapatrywania, że reformy przeprowadzić się mające muszą mieć przedewszystkiem na celu dobrą administrację, bo chociaż posiadamy doskonałych urzędników, to jednak system administracyjny jest wadliwy, a w takim razie i najlepsi urzędnicy złemu nie zaradzą

W reformie zaś administracyjnej głównie do tego dążyć należy, żeby ulepszyć nasze urządzenia autonomiczne i poddać ich gospodarkę pod ściślejszą kontrolę państwa.

Rzym 13 maja. Wczoraj odbył się kongres włoskich komitetów ligi pokojowej. Bonghi wybrany prezydentem zagaił kongres w sposób uroczysty. Obecnych było 98 delegatów zastępujących 39 komitetów.

Po mowie Bonghiego odczytano wniosek poruczenia Papieżowi urzędu sędzi rozjemczego w sprawach tyczących się pokoju, a to w tym razie, gdy nastąpi zgoda między Kościołem a Włochami.

Haaga 13 maja. W proklamacji swej zaznacza król, że dopełnił wszystkich przy wstąpieniu na tron danych przyrzeczeń, podnosi okazywaną mu zawsze wierność narodu i uznaje przeszłość jako dostateczną rękojmię dla przyszłości domu Orańskiego i Holandji, które dziś są złączone, silne i wolne.

Sofja 13 maja. Pięciu rozbójników stracono przedwczoraj w obecności licznie zgromadzonych tłumów.

Ks. Ferdynad odjechał przedwczoraj wieczór do Burgasu.

Sofja 13 maja. Według wiadomości z Konstantynopola, Ali Nizami basza, odjeżdżając do Berlina, wziął z sobą także własnoręczne pismo sułtana do cesarza Wilhelma, w którem sułtan dziękuje cesarzowi za poparcie tureckiej polityki wschodniej ze strony Niemiec, wyraża życzenie odwzajemnienia się przy sposobności i zaprasza w odwiedziny do Konstantynopola, gdy cesarz z Aten wracać będzie.

Paryż 13 maja. Z wyborów do senatu w departamencie Sekwany w miejsce zmarłego członka senatu wyszedł oportunista Lefevre 313 głosami przeciw kandydatowi radykałów, który otrzymał 308 głosów.

Burgas 13 maja. Ministrowie i liczni prefekci przybyli wczoraj wieczór z Jamboli. Stambułowowi w przejeździe przez Karalunar i Jenizagra wręczyły liczne deputacje adres, w którym dziękują rządowi księcia za budowę tej kolei.

Stambułow odpowiadając deputacjom oświadczył, że rząd postanowił tę kolej budować głównie dla tego, aby podnieść rozwój kraju.

Odpowiedź Stambułowa przyjęto nader sympatycznie. Książę przybył po południu powitany przez ministrów, władze wojskowe, duchowieństwo, burmistrza i przez szeroką publiczność z wielkim zapałem.

Gelsenkirchen 13 maja. Zgromadzenie górników w Essen uchwaliło zabastować z dniem dzisiejszym we wszystkich 42 szybach esseńskiego okręgu.

W okręgu gelsenkircheńskim spokój nie został dotychczas zakłócony.

Wiedeń 13 maja. W radzie państwa przedłożył rząd projekt ustawy w sprawie zwrotu subwencyj rządowych w Czechach dla nawiedzonych klęskami elementarnemi. Ustawa ta dopuszcza odpisania tych subwencyj.

Prezydent ministrów hr. Taaffe odpowiada na szereg interpelacyj, a między innemi na interpelację Rosera dotyczącą nędzy panującej w Czeskim Lesie. Minister przyznaje, że rzeczywiście w skutek nieurodzaju panuje w tej okolicy nędza, jednakże oświadczenia interpelanta są przesadne i tak n. p. nie było wcale ani jednego wypadku tyfusu głodowego.

Minister ubolewa nad tem, że podobne bajki są rozszerzane. Nie było żadnego powodu do żądania pomocy ze strony państwa, bo takie żądanie jest tylko wtedy uprawnione, gdy wszelkie inne środki są wyczerpane, a tutaj ta właśnie okoliczność nie zachodziła.

Co się tyczy interpelacji Wrabetza o wrzekomy zakaz plakatowania odezw wyborczych, wykazuje minister, że policja przy udzielaniu pozwolenia na rozlepianie plakatów ma prawo badać, czy treść nie szkodzi interesowi publicznemu, porządkowi i spokojowi.

To też policya zakazywała dotąd zawsze rozlepiania podczas wyborów odezw, zawierających nienawistne, a ubliżające partji przeciwnej wycieczki, gdyż ubliża to przyzwoitości publicznej lub też daje powód do publicznego rozdrażnienia. Zresztą z 80 podań o pozwolenie afiszowania plakatów podczas ostatnich wyborów do rady gminnej w Wiedniu, policya tylko cztery odmownie załatwiła.

Izba, odrzuciła wniosek Krausa, ażeby otworzyć rozprawę nad odpowiedzią na interpelację w sprawie nędzy w Lesie Czeskim.

Siegmund interpeluje rząd z powodu zakazu uroczystych nabożeństw za młodzież szkolną w niektórych parafiach litomierzyckiej dyecezji urządzanych z okazji jubileuszu ustawy o szkołach ludowych.

Budapeszt 13. Maja. Przy sposobności uroczystości srebrnego wesela arcyks. Józefa z arcyks. Klotyldą odbyły się wczoraj uroczyste zaręczyny ks. Thurn Taxis z arcyks. Małgorzatą.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 maja 1889.

Hotel Żorża: W. hr. Dieduszycki z Jezupola. St. hr. Badeni z Branic. A. hr. Cetner z Podkamienia. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. J. hr. Moszyński z Łoniowa. A. Giżycki z Podola ros. S. Tustanowski z Oskrzesiniec. J. Postruska z Wojniłowa. M. Rozwadowska z Turówki. K. Lubatsch z Paryża. A. Trzecieski z Gorlic. A. Bisset z Peczeniżyna. J. Mazewski z Czernichowic. A. Maudner z Sambora.

Hotel Europejski: W. Pieniążek z Lipnik. M. Rick z Wygody. L. Weiner z Saksonji. J. Andres z Przemyśla. H. Weiss z Dębicy. A. von Doschot z Pałachicz. A. Bozeński z Krakowa.

Hotel Angielski: S. hr. Konarski z Dubiecka. J. Pietruski z Sokołowa. W. Krzeczunowicz z Komarowa. W. Czerwiński z Podola ros. M. Chojecki z Zbaraża. K. Piotrowski z Jabłonowa. J. Łoszniow z Tarnopola.

Z zbożowych targów.

13 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7·——7.35	6.85—7.20	6·70—7.70	6·90—7.10
Żyto	5.30—5.80	5.25—5.75	4.75—5.55	5.70—6.70
Jęczmień	5.75—7.—	5.60—6 75	5.——6.50	5.80—6,10
Owies	6·——7.—	5 50—6 —	5.60—6.—	6.——6.35
Groch	6 50 10.50	6.— 10.—	6.— 10.—	6.— 10.—
Wyka	6.75 7.50	6 50—7.25	6.——7.20	-.——,—
Rzepak	13.—13.60	12 8013.10	12.7013·40	—.——.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	50.—75·—	48.—74 —	—.—.——	65.—68 —
Konic. biała	50.—60.—	50.—60.—	48.—59.—	—.——.—
Konic. szwed.	60.—75 —	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izdy handlowej 13 maja 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	206	—	20)	25
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	232	50	236	—
Banku hip. . galic. 200 zł. w a.	289	—	293	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2 Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w, n.	100	25	101	25
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	103	15	104	15
Banku krajowego 4½% w. a.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „ „	94	—	95	—
„ „ „ 4½% „ „	98	75	99	75
„ „ „ 4½ „ „	93	—	94	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	—	—	57	50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105	—	106	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4½% „	96	50	97	50
5 Losy				
Losy miasta Krakowa	26	50	29	—
„ „ Stanisławowa	36	—	38	50
6 Monety.				
Dukat holenderski	5.59		5 69	
Dukat cesarski	5 61		5.71	
Napoleondor	9.41		9.51—	
Półimperjał rosyjski	9.67		9 77	
Rubel rosyjski srebrny	1·36		1·48	
„ „ papierowy	1·26⅛—		1·28⅛	
100 marek niemieckich	57 85		58·85	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 maja godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	302·50	Węg. kolej półn. wschodn.	189·50
Alpiny	72 25	Wiedeńskie losy kom.	147·10
Kredyty węg.	315 —	Akcje yton.	113·50
Anglobanki	129·80	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	233·25	Elbethale	208·75
Ludwiki	206·50	Länderbanki	237·75
Nordbahny	261·—	Renta zł. węg.	103·10
Lombardy	108 90	Bankvereiny	111·70
Losy tureckie	38·10	Renta węg. pap.	97·62
Staatsbahny	242·—	Ruble	1·27·50
Czerniowieckie	236·25		

Usposobienie silne.

(28)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

— Cy nie będzie niedyskrecją poprosić pana o opowieść, która, pewien jestem, zajmie zarówno panie jak mnie zapalonego, starego myśliwca?...

— Ależ ani trochę i chętnie spełnię pański rozkaz... Obawiam się wszakże...

— Czego?...

— Tego, że jestem bardzo mizernym opowiadaczem i że przeto nie będę umiał skreślić dość obrazowo tych wrażeń jakich doznałem... a szczerze mówiąc, gdyby mi się nie udało i gdyby moje opowiadanie wydać się miało państwu bladem i bez wartości, doprawdy szkodaby było...

— Nie bądźże znów skromnym nad miarę, mój chłopcze! — przerwał mu jenerał. — Wiesz równie dobrze jak i ja, że prosta ale prawdziwa opowieść faktu dokonana przez tego, który był jego bohaterem, daleko więcej jest w stanie przykuć słuchacza niż najprzeróżniejsze opowiadanie, wyszłe z pod pióra biegłego pisarza...

— Żądasz tego, jenerale, jestem więc posłuszny...

Nie dając się prosić dłużej, Jerzy opowiedział ów epizod, który czytelnicy nasi znają już i przypominają sobie zapewne, epizod polowania na dziki.

W miarę jak młodzieniec zachodził dalej w swem opowiadaniu z naturalną wymową i gorączkową nieco malując werwą, coraz bardziej władnął uwagą słuchaczy.

Kiedy wreszcie doszedł do tego miejsca, kiedy mu trzeba było wprowadzić Arabów z długiemi karabinami, wymierzonemi do strzału, przebiegających kukurydzowe pole i zdążających już ku krzakom, po za którymi był ukryty, słaby okrzyk wyrwał się z ust Dianny... głowa jej pochyliła się bezwładna na piersi.

Zupełna niemal ciemność nie dozwoliła była dostrzedz wzrastającej jej z każdą chwilą bladości.

Ponieważ młoda dziewczyna wciąż nie podnosiła głowy, pani de Presles pochyliła się ku niej i spytała:

— Moje dziecko, co tobie?...

Dianna nic nie odpowiedziała.

Hrabina pochyliła się ku niej więcej jeszcze i z kolei wydała okrzyk...

Piękna Prowansalka zemdlała.

Otoczono ją zaraz... Zmoczono skroń jej wodą zimną i niebawem też przeszło jej zemdlenie.

— A! — wyszeptała przychodząc do siebie, — jakaż ja jestem szalona... takem się przelękła... zdawało mi się...

Nie dodała już nic więcej, ale to co powiedziała i tak już było dostatecznem. Wzruszenie jej, trwoga, to zemdlenie były równie wymownemi, jakby były najotwartsze wyznanie.

Dziewczęta nie mają zwyczaju mdleć z powodu opowieści niebezpieczeństwa, na które narażał się obojętny... lub chociby tylko przyjaciel, który nie jest niczem więcej jak przyjacielem...

Jerzy więc był kochanym! Nie wątpił już o tem teraz, nie mógł wątpić.

— Jutro, — powiedział sobie, wracając do willi, — jutro pomówię z jenerałem... jutro mój los się rozstrzygnie!...

Mamyż potrzebę dodawać, że aby snać pierwej dobić się do dnia następnego, przez noc całą nie zmrużył i oka.

XII.

OŚWIADCZENIE.

Nazajutrz przeto, około drugiej po południu, Jerzy udał się w drogę do zamku Presles, najdoskonalej zdecydowany nie opóźniać pod żadnym już pretekstem stanowczego kroku, od którego zależała jego przyszłość i jak sądził, całe jego szczęście.

Jako człowiek dobrze wychowany i nawykły obracać się w dobrem towarzystwie, nasz Prowansalczyk chciał krok ten tak ważny otoczyć pewnemi zewnętrznemi, przyjętemi zazwyczaj formami.

Wprawdzie zażyłość serdeczna i przyjacielska kordyalność, jakie go łączyły z jenerałem pozwalały mu nie odstąpić i na ten raz od zwykłego *sans façon*, ale na ten raz Jerzy nie chciał stanąć przed hrabiną w szerokim słomkowym kapeluszu i jasnem letniem ubraniu, który to ubiór tak jest dogodnym pod słońcem Prowancji.

W tym dniu jednak przywdział na siebie strój bez zarzutu, właściwy dla gentlemana, który ma sobie zleconą ważną dyplomatyczną misję. A potem zamiast przybyć jak zazwyczaj konno, kazał się powieźć prześlicznym odkrytym powozem, zaprzężonym w czwórkę rasowych, pięknych koni. Konie miały u grzyw pęki serizowych wstążek. Stangret przybrany był z angielska, obcisło, w aksamitnej czapeczce z złotym kutasem.

Uprząż, sprowadzona z Londynu, zasługiwała na to, by zwrócić na siebie uwagę znawcy; nakoniec całość ekwipażu, doskonale dobranego we wszystkich szczegółach, byłaby niezawodnie znalazła powodzenie na tradycyjnej przejażdżce w Longchamps.

W połowie drogi od dworu Herberta do zamku Presles, Jerzy spotkał Gontrana, który pędził galopem w stronę Tulonu.

Powóz i jeździec zatrzymali się równocześnie.

— Jakiżeś wspaniały, mój Jerzy! — zawołał młody chłopak. — Gdzież to tak jedziesz?...

— Jadę do twego ojca, — odpowiedział zagadniony.

— Wiesz co, że byłbym cię wziął za jakiego ambasadora, jadącego zawrzeć pokój między dwoma mocarstwami! Na jakąż to intencję ten zaprząg paradny, ci stangreci w książęcej liberji, a i ty sam w ceremonialnym stroju?...

— Na intencję uczczenia tem waszego domu... — odparł Jerzy z uśmiechem.

— O, to nie wymieniasz właściwego powodu... ozwał się Gontran, pochylając się ku Prowansalczykowi, — a ten powód właściwy, ja ci go powiem. Jedziesz oświadczyć się o rękę mojej siostry... Zdaje mi się, żem odgadnął... co?... Daję ci moje zezwolenie, a dołączę do niego błogosławieństwo, jeśli ci to może sprawić najmniejszą przyjemność!... Do widzenia, mój drogi Jerzy. Życzę powodzenia, przyszły mój szwagierku!..

I brat Dianny, puściwszy cugle, popędził galopem z głośnym śmiechem w swoją drogę, kiedy tymczasem powóz podążył w swoją.

Jenerał znajdował się w tej chwili w tej olbrzymiej i wspaniałej bibliotece, którą już znamy. Kiedy kamerdyner wprowadził doń Jerzego, chodził on po niej tam i napowrót z rękoma skrzyżowanemi na piersi, z pochyloną głową, a wzrok jego miał wyraz smutku i zgnębienia, jaki go teraz nigdy nie opuszczał niemal.

Słysząc wymówione nazwisko przybyłego gościa, żywo podszedł ku wchodzącemu z wyciągniętemi do uścisku rękoma, a twarz jego chmurna na przelotną chwilę zabłysła niemal radością.

— Witaj mi, drogie moje dziecko, — przemówił, — jesteś tą osobą w świecie, którą dziś i zawsze z największą witam przyjemnością, a naturalne to całkiem, bo do mej sympatji dla ciebie łączą się w wysokiej mierze wdzięczność i szacunek...

— Jenerale, — wymówił nieśmiało Jerzy, — dziś właśnie, dziś zwłaszcza szczęśliwym jestem, takiego od pana doznając przyjęcia i słysząc go tak przemawiającego do mnie.

Pomięszanie Jerzego, wzruszenie z jakiem wymówił ostatnie słowa, nie uszły bacznemu oku hrabiego. Popatrzał na młodzieńca wzrokiem pełnym dobrotliwej ciekawości i spytał go:

— Dla czegóż to dziś właśnie więcej niż kiedykolwiek, moje dziecko?...

— A! bo dziś potrzeba mi więcej niż kiedykolwiek być pewnym pańskiej życzliwości, jenerale, a zwłaszcza też być pewnym pańskiego szacunku, aby odnaleść w sobie odwagę potrzebną do przystąpienia do rozmowy, którą z nim mieć pragnę.

— Cóż to masz mi do powiedzenia?

— Mam prośbę do pana, jenerale, a od odpowiedzi pańskiej zależy najwyższe dla mnie szczęście lub najwyższa rozpacz...

— Powinienbyś wiedzieć o tem, moje dziecko — odpowiedział jenerał z uśmiechem, — że jeżeli szczęście twoje zależeć ma odemnie tylko, z góry już możesz uważać się za szczęśliwego.

— A! panie hrabio — zawołał Jerzy — zanim mi dasz tę nadzieję, może szaloną, czekaj... czekaj... aż wszystko wypowiem...

— Słucham cię — odparł starzec — i niezmiernie byłbym zdziwionym, gdyby to, co mi masz powiedzieć zmienić miało w czemkolwiek myśl, którą wypowiedziałem przed chwilą.

Młody człowiek zamyślił się na chwilę, potem rozpoczął:

— Znasz mnie dobrze, panie jenerale — ozwał się — i sądzisz mnie przychylnie, skoro zdołałem pozyskać twoję sympatję i szacunek... Pozwól więc, abym cię zajął przez chwilę... Pojmiesz pan, że nie czynię tego bez uzasadnionych przyczyn.. bez przyczyn ważnych. Rodzina moja, jak to pan wiesz, jest zacną, uczciwą i szanowaną od wieków, jakkolwiek nie ma szlachectwa...

— Pozwól, że ci tu przerwę — przemówił hrabia de Presles — aby raz na zawsze wypowiedzieć ci moje w tej materji zdanie, a sądzę, że zdanie to nie wyda ci się podejrzanem, ponieważ sam z rodu należę do tak zwanych arystokratów. Naprzód tedy mieszczaństwo tego rodzaju co twoje, szanowne, zbawcze niemal, mające swe miejsce w dziejach Prowancji, której oddało niejedną ważną przysługę, warte jest tyleż, jeśli nie więcej, co wspaniałe herbowne tarcze lub długi szereg antenatów... Dodam, że według mnie, w miejsce słów tych uświęconych zwyczajem: „szlachetny nazwiskiem i znakami," należałoby postawić: „szlachetny nazwiskiem i sercem..." te dwie szlachetności nie powinnyby istnieć jedna bez drugiej... Bo proszę, czemże jest tarcza herbowa, jeśli jej nie podtrzymuje serce wielkie, uczciwe, szlachetne? A to właśnie szlachectwo duszy i serca ty posiadasz więcej niż ktokolwiek inny... To też dla mnie, klnę się na honor, jesteś równym najstarszej szlachcie Francji!... (C. d. n.)

L. 417.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. galic. towarzystwa gospodarskiego

ogłasza niniejszem

Konkurs na stypendjum w kwocie 400 złr. w. a.

z fundacji śp. Stanisława hr. Borkowskiego.

Kompetować mogą ukończeni uczniowie wyższych szkół rolniczych, narodowości polskiej, którzy dla uzupełnienia swego wykształcenia zamierzają poświęcić się studjom fachowym rolniczym po za granicami kraju.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do dnia 30 czerwca b. r. wprost do Komitetu Towarzystwa gosp. lub na ręce Dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach.

2729 1—8

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Scianka drewniana dla przedzielenia dużego pokoju w dobrym stanie tanio do nabycia Wiadomość w trafice głównej plac Halicki.

Garnitur: kanapa, dwa karła, sześć foteli, dwa pufy, stół do sprzedania. Ulica Sykstuska 40 II. piętro.

Ekspedytorka pocztowa z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia pod adresą: Miejska kasa zaliczkowa w Brzeżanach.

Apteka do sprzedania. Bliższa wiadomość w Redakcji Czasopisma aptekarskiego ul. Ormiańska Lwów.

Przy ulicy Żółkiewskiej pod liczbą 88. tuż za klasztorem OO. Bazylianów są do najęcia od 1go czerwca b. r. 3 pokoje z kuchnią za 20 złr. 60 ct. miesięcznie oraz 2 pokoje z kuchnią za 18 złr. 54 ct. miesięcznie. Bliższa wiadomość u odźwiernego lub przy kasie w łaźni parowej.

Folwark zawierający przeszło 100 morgów ornej ziemi, wraz z łąkami jest zwolnej ręki do sprzedania z inwentarzem lub bez. Listy pod adresem: F. W. post restante Żabno.

W Stanisławowie u A. Schmidta są do nabycia flance jarzyn i kwiatów po następującej cenie: karafioły kopa 40 ct., selery, kapusta włoska, kalarepa po 15 ct. kopa, kapusta brunszwicka prosta po 10 ct., sałata, cebula i pory po 6 ct., lewkonia po 50 ct., werbeny po 50 ct. kopa, ricinusy po 10 ct. za sztukę, flance innych kwiatów po 30 ct. za kopę, flance szparagowe po 1 zł. kopa.

Towarzystwo tkackie w Kossowie poleca wyroby lniane jakoto: ręczniki tureckie kosmate, szare i białe do kąpieli i takież rękawice do nacierania, płótna czysto lniane (weba) serwety, obrusy, ręczniki, fartuszki białe z orłami i do haftu, ścierki do naczynia, płótno na przezcieradła bez szwu, chodniki jutowe poczwórne i fartuszki wełniane z mahairu (robota rypa) wzór oryginalny ruski, ceny stałe, członkom i kupcom 10% rabatu.

Nieużywany Ergostał do zbycia po cenie fabrycznej, ulica Krasickich Nr. 16 1 piętro.

Ekonom w średnim wieku, kawaler lub wdowiec bezdzietny, mogący się wykazać dobremi świadectwami (w odpisie), że kilka lat był na jednym miejscu — dostać może posadę od św. Jana b. r. Starający się może się zgłosić pod adresą: M. K. poczta Dobrowlany.

Poszukuje się restauratora na sezon kąpielowy do Szczawnicy. Bliższa wiadomość w Hotelu krakowskim w Nowym Sączu u właściciela.

Zarząd Płotycza p. Chodaczków wielki, posiada 800 kóp rocznego zarybku karpi 5cio, 6cio calowych po 1 zł. za kopę lub też 80 zł. za cetnar wiedeński loco Płotycza.

Zarząd dobr Nart nowy poszukuje chmielarza, który natychmiast może być przyjęty; pierwszeństwo mają kawalerzy. Świadectwa lub odpis tychże proszę przesłać do Zarządu dóbr Nart nowy, poczta Kamień.

Ekspedytorka i telegrafistka mogąca nawet samodzielnie prowadzić pocztę, a dobrego domu pochodząca, poszukuje posady pod skromnemi warunkami. Listy uprasza się posyłać pod literą F. S. poste restante Żurawno.

Do sprzedania kamienica jednopiętrowa ulica Józefa Bema 17. Gospodarz.

Uczeń z dwuroczną praktyką cukierniczą, poszukuje miejsca w cukierni na ukończenie na dwa lub do trzech lat. Bliższa wiadomość w cukierni B. Pindora w Sanoku.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fakryki Braci Fijałkowskich w Białej Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.